

POLSKA ZACHODNIA

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

ROK III

POZNAŃ, LUTY 1947 R.



9038

NR 6 (79)

TWÓRCZE DECYZJE

Naród polski z radością powitał dnie Polonii westfalsko-nadreńskiej, że pragnie ona wrócić do kraju, wziąć udział w jego odbudowie i pracować dla swoich. Powrót ten to nie odruch jednostek, lecz zorganizowana reemigracja starego wychodźstwa, rozpracowana wszechstronnie przez Związek Polaków w Niemczech (działnica III — Westfalia i Nadrenia). Warunki i dezyderaty, które zostały wyłożone przez 14-osobową delegację Rządowi Polskiemu i Krajowej Radzie Narodowej, spotkały się z aprobatą w całej rozciągłości.

Obie decyzje: powrót Polonii westfalsko-nadreńskiej do kraju i podjęcie akcji przez władze rządowe posunęły wydatnie naprzód prace nad skupieniem wszystkich Polaków w kraju.

Jakie zapewnienia chciała uzyskać delegacja od rządu i jakie otrzymała?

W memoriale Rady Naczelnej Związku żąda Polonia westfalsko-nadreńska ułatwienia powrotu bez wyjątku wszystkim Polakom, nie tylko zdolnym do pracy górnikom i hutnikom, lecz starcom, rentierom, wdowom i sierotom. „Wiemy — podkreśla memoriał — że statystyczna rzesza Polaków westfalskich, zahartowana pracą i walką o obcy chleb od kilku pokoleń, dała liczne dowody swego przywiązania i poświęcenia dla Polski, że społeczeństwo Polskie w Westfalii i Nadrenii mimo najcięższych przeżyć i ofiar zachowało wysoki poziom moralny, że tamtejszy lud polski mimo obcego obywatelstwa, które przyjąć musiał, pozostał zawsze żywą częścią Narodu Polskiego”.

Dalej porusza memoriał sprawy gospodarczo-finansowe z punktu widzenia interesów wychodźstwa i kraju. „Należy przejąć nasz majątek nieruchomy i przenieść do kraju majątek ruchomy — stwierdza memoriał — gdyż inaczej państwo polskie musiałoby przyjąć reemigrantów bez żadnych zasobów materialnych, a wychodźstwo zmuszone byłoby zostawić dorobek kilkuletniej pracy. Dorobek ten, zdobyty na obczyźnie ciężką pracą robotnika — emigranta, przewieziony do kraju, powiększyłby wspólny majątek narodowy. A że okupant niemiecki zniszczył gospodarkę Polskę, o tym wiedzą wszystkie narody świata”.

Pozostałe części memoriału omawiają w szczegółach zażądania rozlokowań reemigrantów na Ziemiach Odzyskanych, osadnictwo rolne, sprawy szkolnictwa, małżeństw mieszanych, ubezpieczeń, rent inwalidzkich i starczych, sprawę konfiskat majątku społecznego przez hitlerowców i odszkodowań wojennych.

Jak wykazują statystyki, 90% wychodźstwa polskiego z Zagłębia Ruhry stanowią górnicy i metalowcy o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Generacja starszych pochodzi głównie z Wielkopolski, Śląska, Pomorza i częściowo z Pojezierza Mazurskiego. Jest ona już na wymarcu. Druga generacja —

urodzona i wyrosła na obczyźnie (w wieku przeciętnie 40 lat) zachowała pełne poczucie narodowe, mówi dobrze po polsku. Z tej grupy 80% nie widziało prawie nigdy Polski, 90% zawarło małżeństwa czysto polskie, 10% mieszane. Generację trzecią stanowią dzieci i młodzież dorastająca (druga generacja urodzona w Niemczech). Tu dużego spustoszenia dokonał re-

wychowaniu dzieci w duchu polskim i jeżeli daje pełne gwarancje spolszczenia.

Ciekawe światło rzucone zostało ponadto na kwestie majątku społecznego i prywatnego, skonfiskowanego przez hitlerowców bądź to polskim stowarzyszeniom bądź to działaczom społecznym. Wartość zagrabionego majątku polskiego przekroczyła 400.000 marek

raty i zapewnienia jak najdalej idącej pomocy w czasie trwania repatriacji i po jej zakończeniu.

Między innymi Ministerstwo Ziemi Odzyskanych, jako specjalnie zainteresowane reemigracją, wydało członkom delegacji oficjalne oświadczenie, w którym stwierdza, że rząd polski dokonuje wielkiego dzieła zjednoczenia całego narodu polskiego tak w kraju jak i za gra-

osobistych mebli i sprzętu domowego użytku, urządzeń i instalacji warsztatów rzemieślniczych, narzędzi pracy, zostaną podjęte odpowiednie kroki prawnego uregulowania z władzami okupacyjnymi.

Majątek nieruchomy ma wejść pod nieograniczoną zarząd polskich placówek w Niemczech. Placówki te dokonają likwidacji majątku na rzecz państwa polskiego.

Na podstawie wydanych poświadczeń o przyjęciu w zarząd określonego majątku reemigranta, zostanie oddany reemigrantowi na własność w Polsce majątek równy wartości. Uzgodniono, że w umowach z czynnikami obcymi, interesy polskich reemigrantów zostaną całkowicie zabezpieczone, jak np. sprawa transferu majątku płynnego, likwidacja wierzytelności, roszczeń i należności reemigrantów tak o charakterze publiczno-jak i prywatno-prawnym.

Dużą wagę przykładają wychodźstwo polskie do spraw ubezpieczeń społecznych (renty, zapomogi). Pewne zagwarantowanie w zakresie ubezpieczeń społecznych dają reemigrantom polskie ustawy z okresu powojennego. Przyjęto zasadę, że wszyscy reemigranci zostaną będą w Polsce z tej samej opieki jak wszyscy obywatele polscy, przy czym reemigrantom zaliczona będzie do wysługi lat praca w Niemczech.

Repatriowany ma być również do kraju cały majątek polskich instytucji społecznych, kulturalnych i gospodarczych. Roszczenia z tytułu odszkodowań za straty wojenne Polaków z Westfalii i Nadrenii jak również wszystkich Polaków z innych terenów Niemiec, zostaną włączone do całokształtu roszczeń Polski do Niemiec.

Tak z grubsza zostały uzgodnione sprawy związane z reemigracją wychodźstwa polskiego z Niemiec do Polski między polskimi władzami rządowymi i delegacją Polonii westfalsko-nadreńskiej.

Naród Polski wita z radością wychodźstwo polskie, które zadeklarowało jednomyślnie powrót do kraju.

Dwie niewątpliwie twórcze decyzje:

pierwsza — gotowość natychmiastowego powrotu Polonii westfalsko-nadreńskiej, która napewno pociągnie za sobą rozproszonych w innych krajach Polaków — i druga — podjęcie przez Rząd Polski akcji reemigracyjnej z zapewnieniem jak największych korzyści dla reemigrantów i kraju, dowodzą wielkiego rozumu politycznego narodu.

Rozumu tego brak bez wątpienia tej części wychodźstwa, które podtrzymuje nadal negatywne stanowisko wobec rzeczywistości polskiej.

Śmiemy twierdzić, że w niedługim czasie wróca prawie wszyscy, pozostaną jednostki odosobnione i aspołeczne, które bezpowrotnie straciły wielką szansę historyczną: zespolenia rozproszonych po świecie Polaków we własnej Ojczyźnie.

Stanisław Kubiak

Jeszcze tylko tydzień

trwa Konkurs Młodzieżowy „Polski Zachodniej“

Z dniem 15 lutego bieżącego roku mija ostateczny termin konkursu młodzieżowego „Polski Zachodniej“. Prace, które wpłyną po tym terminie, nie będą rozpatrywane. Nagrody nadal wpływają. Ostatnio zaofiarowała Fabryka Henryk Zak w Poznaniu

6 flakonów wody kwiatowej „Przemysławka“
i 12 mydeł toaletowych.

Brak jeszcze szczegółowych informacji co do formy nagród kilku instytucji i firm, które zawiadomiły nas o ufundowaniu przez siebie nagród na nasz konkurs.

W związku z pewnymi zmianami podajemy pełny skład Sądu Konkursowego, który dokona oceny prac oraz rozdziału nagród. W skład jury wchodzi:

1. dyr. Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego — dr Cz. Pilichowski,
2. red. Kraszewski Tadeusz, członek Związku Zawodowego Literatów Polskich,
3. mgr Lonczak Stan., wizytator szkół powszechnych Ziemi Lubuskiej,
4. red. Danielewski Bohdan, naczelny redaktor „Polski Zachodniej“,
5. red. Jankowski Tadeusz, red. „Polski Zachodniej“ i dodatku młodzieżowego „Polski Młodych“.

Przypominamy naszym Czytelnikom, że konkurs przeznaczony jest dla młodzieży szkół średnich i szkół powszechnych. Tematy konkursowe:

- I. dla młodzieży autochtonicznej Z. O.: Nasze oczekiwania na Polskę, nasz powrót do Niej.
- II. dla młodzieży, która osiedliła się na Z. O.: Jak przybyłem na Ziemię Odzyskaną i jak tu się zadamowiłem?
- III. dla młodzieży całej Polski: Moje własne i szczerze myśli o Ziemiach Odzyskanych.

W następnym numerze podamy dokładny spis wszystkich nagród, uszeregowanych już według wartości i wyodrębnionych z różnych tematów i różnego poziomu uczestniczącej w konkursie młodzieży.

zim hitlerowski. Rażący odsetek młodzieży słabo mówi po polsku, jakkolwiek po zakończeniu wojny specjalne kursy, zorganizowane przez tamtejszy Związek Polaków, wydatnie stan znajomości języka polskiego poprawiły.

Szybka repolonizację trzeciej generacji warunkuje memoriał przychylnym przyjęciem młodzieży po powrocie przez społeczeństwo polskie.

Rozlokowanie na Ziemiach Odzyskanych ma być dokonywane w zwartych grupach przy uwzględnieniu podobnych warunków pracy w kopalniach i hutach. Część wychodźstwa z pochodzenia rolników, należałoby zdaniem tamt. Polonii osiedlić na roli, jakkolwiek przez długie lata pracowali oni w górnictwie.

Przechodząc do spraw oświatowych, podkreśla memoriał wzmożone tempo kursów repolonizacyjnych, odbywających się już obecnie w Zagłębiu Ruhry i wysuwa propozycję dalszej kontynuacji w kraju. Pod koniec października ub. r. zanotowano 41 kursów języka polskiego, w których brało udział 1510 dzieci i młodzieży dorastającej.

Dużo miejsca poświęca memoriał sprawie małżeństw mieszanych, wychodząc z założenia, że strona obca winna być repatriowana do kraju, jeżeli nie przeszkadzała w

wartości przedwojennej, nie licząc likwidacji „Banku Robotników“ w Bochum. Akta likwidacyjne znajdują się w „Treuhandstelle für ländliche Genossenschaften Westfalens“ w Monasterze.

Wydanie ich uzależniają Niemcy od zgody władz angielskich. Bank Robotników posiadał 3 własne domy, Związek Polaków w Bochum 1 dom. Wszystkie domy zostały sprzedane wybitnym hitlerowcom.

Na podstawie ustaw alianckich władz okupacyjnych szczególnie w oparciu o ustawę nr 52 art. I i II, która mówi o pozbawieniu prawa własności nabytego pod przymusem, należałoby dążyć do pełnej rewindykacji zagrabionego mienia polskiego.

Bawiąc w Polsce delegacja Polonii z Westfalii i Nadrenii poruszyła zasadnicze problemy związane z reemigracją. Omówiła również w poszczególnych ministerstwach techniczne warunki przesiedlenia jak transport, warunki osiedlenia, sprawę obywatelstwa itp. Zwiedziła tereny przemysłowe na Śląsku, fabryki i huty.

Wyjechała do Niemiec w pełnym przekonaniu, że reemigranci znajdują w Polsce wszystko, czego pragnęli od dawna, tzn. pracę i chleb w kraju. Od rządu polskiego otrzymała odpowiedź na wszystkie dezyde-

nicą, przy czym szczególną uwagę poświęca reemigracji całego wychodźstwa polskiego.

Przy rozpracowywaniu wniosków Polonii westfalsko-nadreńskiej władze państwowe zapewniły w pierwszym rzędzie odpowiednie warunki powrotu.

W sprawie obywatelstwa polskiego przyjęto zasadę, że Polacy z Niemiec, posiadający obywatelstwo niemieckie, będą po powrocie do kraju uznani za obywateli polskich (na podstawie art. 3 Ustawy z dnia 20 stycznia 1920 r.) po przedłożeniu dowodu polskiego pochodzenia, zrzeczeniu się obywatelstwa obcego i wyrażeniu woli uznania za obywatela polskiego. Wszyscy Polacy, znajdujący się w Niemczech i posiadający obywatelstwo polskie nie potrzebują przedkładać dodatkowych zaświadczeń, stwierdzających ich obywatelstwo, poza wystawionym w Niemczech zaświadczeniem rejestracyjnym.

Wydane delegacji oświadczenie na piśmie stwierdza ponadto, że każdy Polak po powrocie do kraju otrzyma pracę według kwalifikacji i zawodu w przemyśle, rzemiośle, handlu, rolnictwie itp. oraz pomieszczenie mieszkalne, odpowiadające stanowi społecznemu i rodzinnemu.

Dla zapewnienia możliwości wywozu ruchomości własnych, rzeczy

BIBLIOTEKA

Dm 51/052

Wyprawa krzyżowa na Słowian Połabskich i Szczecin r. 1147

Rok 1947 jest to 800-letnia rocznica ważnego wydarzenia w dziejach naszych ziem zachodnich. Okrągio 800 lat temu, bo w r. 1147 zmobilizowały się wrogie nam siły, by wyrzucić Słowian z wybrzeża Bałtyku.

Był to czas III wyprawy krzyżowej. Cesarz Konrad III i Ludwik VII francuski wybierali się do Palestyny, by bronić Jerozolimy od niewiernych. Książęta i panowie sascy wpadli na pomysł, żeby wykorzystać zapal mas i pod pozorem szerszenia chrześcijaństwa zdobyć dla państwa niemieckiego wybrzeża Bałtyku, które dzierżyli prawnieci ziem tych mieszkańcy Słowian. Zebrało się 60.000 rycerstwa w Magdeburgu pod wodzą margrabii północnego Albrechta Niedzwiedzia, margrabii Konrada wetińskiego (protoplasty późniejszych królów polskich Sasów), arcybiskupa magdeburgskiego Frydryka i legata papieskiego. Był tu i opat korbejski Wibalđ, który zamierzał wyspę Ranie objąć w posiadanie swego klasztoru. Spieszyli również książęta czescy Otto, Wratysław i Świętopełk tudzież biskup morawski Henryk (Zdik), by pomagać Niemcom mordować braci swych Słowian. Te siły miały wystąpić przeciw Lutykom. Drugie wojsko zebrało się w Luneburgu w liczbie około 40.000. Dowodził książę saski Henryk Lew i arcybiskup hamburski Adalbert. Zadaniem jego było podbić i nawrócić Obodrytów. Krzyżowcy mieli na pierszach znak krzyża nad kulą na znak, że Słowianie nie tylko kościołowi ale i cesarzowi podbili być mają.

Książę Obodrytów Nikłot, widząc, że się zbierają wielkie siły, żeby go zniszczyć, zwołał cały swój naród i zaczął budować wśród rozlewisk wodnych nad Zwierzynieckim jeziorem (Schwerinsee) warownię Dąbin, aby była dla ludu schronieniem, gdy przyjdzie potrzeba. Próbował też, czyby na drodze dyplomatycznej nie udało się odsunąć niebezpieczeństwa. Gdy te rachuby zawiodły, widząc, że do wojny przyjść musi, zgodnie z zasadami strategii postanowił pierwszy rozpocząć działania, aby przez wybranie najodpowiedniejszego miejsca natarcia, zaskoczenie nieprzyjaciela i zadanie mu porażki, na początku podnieść ducha swoich i zwiększyć tym szanse późniejszej obrony. Flota obodrycka wioząc i konnicę wpłynęła w rzekę Trawnę i zatrzymała się przy Lubee. Stąd jazda, przebiegając kraj, zniszczyła świeżo założone na pogranicznych ziemiach słowiańskich osiedla saskie od Hamburga na północ aż po morskie wybrzeża, by wojsko krzyżowców nie miało skąd czerpać zasobów, gdy się na ziemie słowiańskie rozleje.

Wypad Nikłota wywołał poruszenie wśród Niemców i przyspieszył wyprawę. Już w początku lipca wojsko, stojące w Magdeburgu przeszło Łabę i posuwało się w głąb kraju Lutyków, brnąc przez puszcze, bagna i bezdroża bezładne, bo ludność zawczasu skryła się wśród niedostępnych gąszczy i oparzelisk. Zajęto Małachów. Spaliło tu świątynię pogańską. Podstąpiło pod Dymin (Demmin) nad rzeką Pienią (Peene) i rozpoczęło oblężenie. Drugie wojsko od stóp do głów w żelazo zakute, aż ziemia pod nim jęczała, podeszło pod Dąbin i zaczęło warownie tę zdobywać. Od strony morza przyplłynęli na wielkiej flocie Duńczycy i wzmocnili oblężenie Dąbina. Polska nie mogła bezczynnie patrzeć, jak wróg plądował jej pograniczne ziemie. Mieszko III, książę poznański dażył zza Odry na czele 20.000 wojowników, by zabezpieczyć swe granice na wypadek, gdyby zbrojni postępowanie zamierzali je przekroczyć. Jakoż obawy jego okazały się nie płonne. Część bowiem wojska, przeznaczonego do oblężenia Dymina pod wodzą biskupów sa-

skich i biskupa morawskiego, podstąpiła pod leżący w granicach państwa polskiego Szczecin i oblężeniem go opasała. Wtedy wyszedł do nich biskup Wojciech i tłumaczył, że się pomylili, szukając pogan na Pomorzu, gdyż kraj to od dawna chrześcijański, napominał, że nawracanie jest rzeczą kapłanów i nauki a nie zbrojnych najazdów. Zawstydzeni napastnicy weszli w układy pokojowe z księciem Raciborem i odstąpili, poniosszy

znaczne straty w utarczkach z Pomorzanami.

Jakby kara za to, że godła krzyża nadużywali dla świeckich celów, krzyżowcy w tej wojnie spotykały same niepowodzenia. Szczególnie nie powodziło się Duńczycy. Wiele tysięcy Dunów miecz Słowian pod Dąbinem wycięli, a flota ich stojąca u wybrzeży została do szczytu rozbita przez Runów, którzy żeglując po morzu, wspierali swych lądowych współplemieńców.

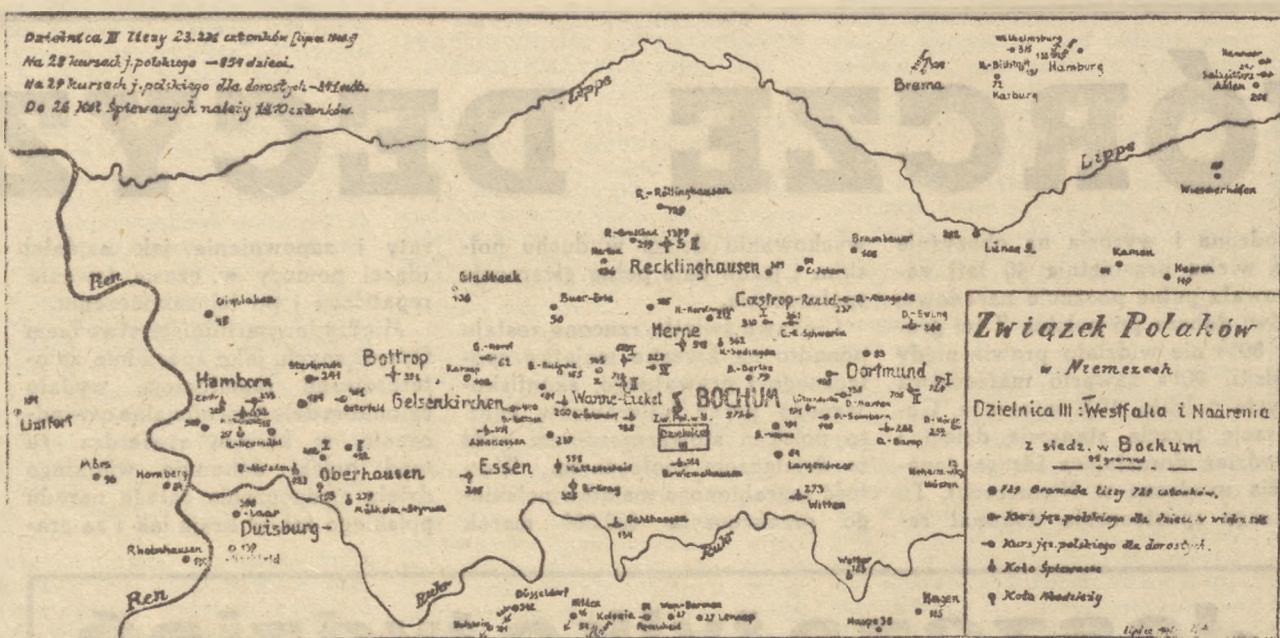
Głód i dzielna postawa nieprzyjaciół sprawiły w obozach napastników rozprężenie. Rozpoczęły się dezercje, a wodzowie kłócili się o podział ziemi, której jeszcze nie zdobyli. Wreszcie Nikłot, którego według słów kronikarza „za sprawę boską nie męstwo nieprzyjaciół lecz własna enota skłoniła do pojednania”, by pozbyć się jak najprędzej napastników, postanowił ułatwić im wycofanie się. Obiecał, że przyjmie z ludem chrześcija-

stwo i zwolni jeńców. Gdy jednak krzyżowcy się oddalili Słowianie ani myśleli o chrześcijaństwie, a z jeńców wypuścili tylko starców i niedołągów, a zdolnych do roboty zatrzymali.

Zbrojna wyprawa na wielką zakrojoną skalę nie osiągnęła zamierzonego celu. Gdzie bowiem nie Bóg — jak mówi jeden z kronikarzy — lecz świeckie korzyści — chęć wydarcia ziemi — były motywem działania, trudno było sprawę z pomyślnym skutkiem zakończyć. Ten prastary, nie wielki już świat Słowian nadłabskich, o którego urządzeniach, kultach religijnych i obyczajach już starożytni Rzymianie dźwigi o sobie opowiadali, ocalał. Zupełnie osamotniony potrafił sam obronić się przeciw tak potężnej nawaie. Kultury prastare, wiara praocjów mogły krzewić się nadal, a kapłani w Arkonie na Ranie nadal przewodzili swym wspiarszom i innym plemionom i udzielali wyroczni, zasięgając ich z wróżb — jak to czynili już za Chrystusowych czasów — z lasów i z białego konia świętego.

800 lat temu potrafiła Słowiańszczyzna obronić ziemię nadmorskie i prastary gród swój Szczecin przed zorganizowaną koalicją wrogich potęg, jest to dobry dla nas prognostyk, że i my w przyszłości zdołamy obronić tenże gród Szczecin w razie zakusów niechętnych nam mocy.

Dr Janusz Bożydar-Daniewski



Do artykułu wstępnego „Twórcze decyzje”: Mapa Centrali Szkolnictwa Polskiego w Niemczech IV Okręg Szkolny Lippstadt Ref. Polonii Westfalskiej

Osadnictwo Spółdzielczo-Parcelacyjne

Ziemie Odzyskane są olbrzymim warsztatem rolnym. Ogólny obszar użytków rolnych wynosi jak wiadomo 6,5 milionów ha. Zagospodarowanie tych obszarów, rzecz jasna, nawet gdyby nie przesła przez nie niszcząca pożoga wojenna, wymagałoby znacznej ilości czasu i wielkich wysiłków chociażby z tego względu, że nasz ustrój rolny diametralnie różni się od przedwojennego ustroju rolnego na tych ziemiach. Sam zatem proces przebudowy struktury rolnej wymagać musiałby i czasu i poważnych środków materialnych.

Problem zagospodarowania tych obszarów rolnych, jaki stanął przed Narodem i Państwem polskim wracającym na ziemię praocjów, był zatem zagadnieniem niesłychanie trudnym i skomplikowanym. Jego rozwiązanie poszło w dwóch kierunkach. W pierwszym okresie położono głównie nacisk na osiedlenie i zagospodarowanie obiektów rolnych mniejszych, bo było łatwiejsze do wykonania, gdyż sprawa tak istotna dla rozpoczęcia pracy na roli jak kwestia dachu nad głową, nie przedstawiała takich trudności, jak przy wielkich warsztatach rolnych. Trzeba pamiętać, że niemal połowa wszystkich użytków rolnych na Ziemiach Odzysk., a więc ponad 2.000.000 ha to są ziemie pofolwarczne, wielkie latyfundia niemieckich junkrów.

Okres pierwszy zagospodarowania mniejszych warsztatów rolnych jest już właściwie na zakończeniu. Obecnie właśnie odbywa się akcja zmierzająca, zgodnie z dekretem z 6. 9. 1946 o ustroju rolnym i osadnictwie na Ziemiach Odzyskanych do uporządkowania tytułów własności. Pracują komisje wnioskowe przyjmujące wnioski osadników na zajęte i użytkowane działki, a niebawem na podstawie tych zgłoszeń będą wydawane akty nadania. Z kolei zatem stoi przed nami drugi okres, z góry trzeba powiedzieć znacznie trudniejszy, rozparcelowania i zagospodarowania ziem pofolwarcznych na Ziemiach Odzyskanych.

Dekret o osadnictwie i ustroju rolnym na Z. Odzyskanych określa, że tylko 10% użytków rolnych może być spod parcelacji wyeliminowane z przeznaczeniem na cele

specjalne jak: ośrodki kultury rolnej itp. Dążeniem państwa jest oddać te ziemie jak najprędzej chłopom we władanie indywidualne, ale na tej drodze stoją liczne przeszkody, a wśród nich do najważniejszych należy brak zabudowań dla tworzonych z parcelacji gospodarstw, brak dostatecznej liczby mierniczych, do natychmiastowej parcelacji oraz brak dostatecznej ilości inwentarza żywego jako siły pociągowej dla uprawy.

RADA SPOŁECZNA OSADNICTWA SPÓŁDZIELCZO-PARCELACYJNEGO

Wiosną ubiegłego roku powołano w tym celu Radę Społeczną Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego przy Ministerstwie Ziemi Odzyskanych, której zadaniem jest kierowanie i czuwanie nad sprężystym wcieleniem w życie przyjętego planu. Rada Społeczna i jej komórki terenowe tak na szczeblu województw jak i powiatów oparte zostały na czynniki społecznym w ten sposób, iż tworzone one są przez wydelegowanych przedstawicieli organizacji chłopskich

Rady Społeczne osadnictwa mają za zadanie zorganizować grupy przesiedleńców, którzy obejmą we władanie i rozpoczną gospodarke na gruntach pofolwarcznych na Ziemiach Odzyskanych.

W zasadzie każdy powiat wysyłający przesiedleńców zostaje powiązany z jednym z powiatów na Ziemiach Odzyskanych na podstawie podobieństwa warunków przyrodzonych. Zadanie Rad Społecznych jest tym większe, że organizując zasiedlenie i zagospodarowanie ziem na Zachodzie, dają one jednocześnie do rozważenia, a więc uzgodnienia stosunków na terenach przeludnionych Polski Centralnej, a zwłaszcza na zniszczonych tzw. terenach przyczółkowych.

Aby akcja osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego dała jak najbardziej szybkie rezultaty, została ona uelastyczniona przez wprowadzenie rozmaitych form.

TRZY RODZAJE OSADNICTWA NA FOLWARKACH

Ministerstwo Ziemi Odzyskanych ustaliło 3 formy osadnictwa rolnego

na gruntach pofolwarcznych, a mianowicie 1. osadnictwo parcelacyjne, 2. osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne, 3. osadnictwo prawniczo-parcelacyjne.

W majątkach gdzie istnieją pomyślne warunki zabudowy, albo dostateczna ilość budynków i osadnicy zorganizowani przez Radę Społeczną posiadają własne środki na prowadzenie gospodarstw, folwark wybrany przez ich delegatów podlega natychmiastowej parcelacji, bądź przez władze państwowe, bądź przez samych osadników pod nadzorem władz ziemskich. W tym wypadku nie jest potrzebne zawiązywanie przez przybywającą grupę spółdzielni, a wystarczy jedynie powołanie spośród grupy rady parcelacyjnej, która przejmie majątek i dokona parcelacji, po czym osadnicy korzystają z pomocy Państwa narówni z osadnikami indywidualnymi.

W wypadku gdy środki materialne osadników są zbyt szczupłe dla rozpoczęcia indywidualnej gospodarki, tam gdzie brak jest niezbędnych zabudowań, gdzie budynki dopiero trzeba postawić, tam przybywająca grupa zawiązuje spółdzielnię Osadniczo-Parcelacyjną. Wzorowy statut takiej spółdzielni opracowała Rada Społeczna przy M. Z. O. Termin trwania spółdzielni nie może być dłuższy niż lat pięć, a którym to czasie powinna nastąpić zabudowa i przejęcie na władanie indywidualne.

Spółdzielnie Osadniczo-Parcelacyjne mają zapewnioną daleko idącą pomoc państwa w inwentarzu, nasionach, materiałach budowlanych itp. Spółdzielnia we własnym zakresie na swój rachunek może prowadzić przedsiębiorstwa przemysłu rolnego, jak młyny, olejarnie itp. i na ten cel może uzyskiwać poważne kredyty.

Parcelacja gruntów spółdzielni na działki indywidualne przeprowadzona będzie na koszt Państwa przez powołane władze ziemskie.

Trzecią wreszcie formą osadnictwa spółdzielczego jest osadnictwo parcelacyjne-pracownicze. Celem tej formy osadniczej jest umożliwienie grupie pracowników rolnych zdobycie własnego warsztatu pracy po 5 latach. Osadnictwo pracownicze będzie interesowało przede

wszystkim liczne rzesze pracowników, zatrudnionych w majątkach administrowanych obecnie przez Państwowy Zarząd Nieruchomości Ziemiach. Majątki te jako wykraczające poza 10% normę przewidzianą w funduszu ziemi muszą ulec parcelacji. Wszyscy pracownicy tych majątków, którzy zamierzają się ubiegać o nadanie im gospodarstw rolnych, muszą zgłosić akces do Kasy Gwarancyjnej dla osadników — parcelantów, której zadaniem jest wyposażenie ich w niezbędne inwentarze żywe i martwe. Szczegółowo opracowany statut tych kas określa prawa i obowiązki członków.

AKCJA SPÓŁDZIELCZO-PARCELACYJNA ZADANIEM SZTURMOWYM

Wobec zakończenia pierwszego okresu osadnictwa i zagospodarowania Ziemi Odzyskanych, akcja Spółdzielczo-Parcelacyjna jest obecnie zagadnieniem szturmowym i musi być wykonana szybko i sprawnie. Od tego zależy zlikwidowanie tych ugorów, jakie jeszcze znajdują się na Pomorzu Zachodnim, Mazurach i Ziemi Lubuskiej.

Okres obecnej zimy poświęcony zostaje ostatnim przygotowaniom przed realizacją na wielką skalę przesiedlenia grup osadników na ziemie pofolwarczne na Ziemiach Odzysk. Podstawą tej czynności są plany przesiedleńcze opracowane przez powiatowe Rady Społeczne Osadnictwa Spółdzielczo-Parcel. w porozumieniu z Powiat. Radą Narodową i władzami rolnymi. Plany te zostaną zsynchronizowane z wykazami folwarków na Ziemiach Odzyskanych, przeznaczonymi do zasiedlenia i powołani przez Radę Społeczną instruktorzy przystąpią muszą do mobilizowania grup przesiedleńczych.

Plany przesiedleńcze muszą przewidywać formę i zakres pomocy dla przesiedlonych.

Zgodnie z wytycznymi Min. Ziemi Odzyskanych akcja werbunkowa grup przesiedleńczych zasadniczo powinna być zakończona tak, aby wczesną wiosną można było rozpocząć przesiedlenie.

Kazimierz Rymwid

Praca i działalność Polskiego Związku Zachodniego

Polski Związek Zachodni u boku narodu łużyckiego

Jeszcze przed drugą wojną światową Polski Związek Zachodni zajmował się też żywo ciężką dolą bratnich Łużyczan. Po przegranej Niemiec w r. 1945, Polski Związek Zachodni zainteresował się w wzmoczonej mierze bohaterstwu narodu łużyckiego, który przetrwał w nierównej walce i dokumentuje, że żyje i żyć pragnie.

Po wydaniu źródłowych i wypełnianych, poważył lukę w naszym piśmiennictwie broszurami i książkami w rodzaju „O prawo życia dla Łużyczan” L. Kaczmaraka (1945) i „Łużycyom wolność” (praca zbiorowa 1946). Polski Związek Zachodni w ramach Wydziału Zagranicznego przy Zarządzie Głównym zwołał do Poznania w dn. 5 i 6 października 1945 r. Zjazd Łużycoznawczy naukowców i działaczy społecznych, obelany przez wszystkie ośrodki naukowe i badawcze w Polsce oraz przez stowarzyszenia nauki i literatury w Niemczech i przyjaciel Łużyc.

Zjazd, który zgromadził szereg wybitnych uczonych i działaczy i wydał obfity plon w postaci stojących na wysokim poziomie referatów i dyskusji, opublikowanych potem w specjalnym numerze miesięcznika Polskiego Związku Zachodniego „Strażnica Zachodniej” (grudzień 1946), powziął doniosłe uchwały wytyczające drogę wszelkiej przyszłej pracy dla narodu łużyckiego.

Postanowiono przede wszystkim powołać do życia Radę Naukową dla Spraw Łużycoznawczych, której zorganizowanie powierzono Komitetowi Organizacyjnemu w składzie prof. dr T. St. Grabowskiego, red. Powidzkiego (nestora działania społecznego w sprawie łużyckiej), red. Paukszty, prof. Stieberta, dyr. Lutmana, prof. Taszyckiego, dyr. P. Z. Z-tu dr Cz. Piłichowskiego i delegata Komitetu Słowiańskiego w Warszawie.

Doceniając w pełni inicjatywę Polskiego Związku Zachodniego w sprawie łużyckiej, postanowiono też wówczas powierzyć P. Z. Z-owi utrzymanie zapoczątkowanej tradycji i zorganizowanie drugiego zjazdu Łużycoznawczego w roku 1947. Przyjęto ponadto z aplauzem do wiadomości, że Polski Związek Zachodni uchwalił ustalić 6 stypendiów dla Łużyczan, studiujących w Polsce.

W tych dniach, odbyło się w Krakowie pierwsze posiedzenie Rady Naukowej dla Spraw Łużycoznawczych, na którym Polski Związek Zachodni reprezentowali dyr. dr Cz. Piłichowski, red. Paukszta i Łużyczanin, współpracownik Polskiego Związku Zachodniego Antoni Nawka.

Sprawozdania z obrad podamy w następnym numerze „Polski Zachodniej”.

Obrady Okręgu Łódzkiego

W związku z ogólnopolskim Zjazdem delegatów Polskiego Związku Zachodniego, który ma się odbyć w Poznaniu w maju b. r. poszczególne Okręgi organizują już obecnie przygotowawcze zebraania i zjazdy na swoim terenie.

Taka konferencja odbyła się w tych dniach w Łodzi. Przewodził jej prezes tamtejszego Okręgu P. Z. Z., wicewojewoda Szudziński. Podkreślił on w wstępnym przemówieniu, że po utworzeniu dla Ziemi Odzyskanych specjalnego ministerstwa i przejściu akcji osiedleńczej przez nowo powstałe organizacje, głównym zadaniem delegatów Polskiego Związku Zachodniego na Ziemiach Odzyskanych jest całkowite zespolenie tych ziem z Macierzą i wytworzenie z różnorodnego elementu autochtonów, przesiedleńców i repatriantów jednolitego społeczeństwa polskiego.

Do pilnych, coraz bardziej aktualnych zagadnień, którymi zajmuje się P. Z. Z. zaliczyć wypada opiekę nad Polonią zagraniczną. P. Z. Z. posiada pod tym względem stare, jeszcze przedwojenne tradycje, będąc też swego czasu organizatorem Światowego Związku Polaków.

Jako trzeci, stojący obecnie przed Związkiem zadanie wymienił wicewojewoda propagandę ścisłej współpracy państw słowiańskich w dziedzinie polityki zagranicznej oraz zbliżenia kulturalnego i gospodarczego tych państw.

Kierownik Okręgu Łódzkiego P. Z. Z. Wł. Czajkowski omówił działalność organizacji na terenie Łodzi i województwa, a p. Wiśniewski złożył sprawozdanie obwodu łódzkiego. Głównym osiągnięciem jest tu zdobycie znacznych funduszy pieniężnych na akcję repolonizacji Ziemi Odzyskanych i organizowanie Polonii Zagranicznej. Obwód łódzki liczy obecnie ponad 9.000 członków. Akcja zbiórki książek dla Ziemi Odzyska-

nych dała dotychczas 3.000 tomów. Celem spopularyzowania prac, prowadzonych przez P. Z. Z. wśród najszerzych mas społeczeństwa i wobec braku odpowiednich prelegentów, Zarząd Obwodu w Łodzi urządził z dniem 1. II r. b. jednodniowy kurs, na którym zostanie przeszkolonych po 3-ch prelegentów z każdego Koła. Kół

tych jest w danej chwili 14-cie. Przewiduje się w najbliższym czasie założenie 6-ciu nowych.

Konferencję zakończono sformulowaniem szeregu postulatów, skierowanych do Zarządu Głównego w Poznaniu, a mających na celu dalsze uaktywnienie Polskiego Związku Zachodniego na terenie łódzkim.

Opieka nad ludnością autochtoniczną

Swego czasu Wojewoda olsztyński potęcił zorganizować przy urzędach i placówkach handlowych i przemysłowych grupy ludzi, którzy by w porozumieniu z Polskim Związkiem Zachodnim roztoczyli opiekę nad ludnością autochtoniczną. Do obecnego czasu zorganizowano na terenie Ol-

sztyna 109 takich kół, przy czym każde koło ma za zadanie opiekować się autochtonami, zamieszkałymi w wybranym przez zarząd koła osiedlu. Akcja ta daje pozytywne rezultaty pod każdym względem lecz nie zaspakaja faktycznych potrzeb materialnych ludności.

W sprawie niemieckich przestępców wojennych

Polski Związek Zachodni wzywa wszystkich Polaków a przede wszyst-

kim starych Szczecińiaków i ludność autochtoniczną Pomorza Zachodniego, by składała zeznania i zbierała wszelkie informacje dotyczące niemieckich przestępców wojennych. Przede wszystkim chodzi o wiadomości o Niemcach, którzy czynni byli na terenie obozów koncentracyjnych w Policach i Szczecinie. Informacje składając można w Polskim Związku Zachodnim lub u prokuratora dla spraw niemieckich przestępców wojennych.

Kępnio Ziemcom Odzyskanym

W ramach akcji zbiorczej książek polskich przeprowadzonej przez Polski Związek Zachodni w ub. r. większa ilość książek polskich zebranych przez Obwód P. Z. Z. w Kępnie, została przekazana bibliotece Domu Społecznego w Krzyżu.

STRAŻNICA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK POLSKIEGO ZWIĄZKU ZACHODNIEGO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

KATOWICE, POWSTAŃCÓW 43 — TELEFON 36-901

Omawia źródłowo i wszechstronnie problematykę Ziemi Zachodnich oraz kwestię niemiecką w opracowaniu wybitnych znawców tych zagadnień.

Do Polaków z Berlina

Polski Związek Zachodni zwraca uwagę wszystkim Polakom, którzy w ostatnim czasie przybyli z Berlina — także z innych terenów Niemiec jako reemigranci do miasta Szczecina albo na teren województwa szczecińskiego, by jak najszybciej złożyli w referacie szkód wojennych najbliższemu Starostwa Powiatowego lub Zarządu Miejskiego, wniosek w sprawie roszczeń w stosunku do władz i przedsiębiorstw byłej Rzeszy Niemieckiej. We wnioskach tych należy uwzględnić wszystkie szkody, jakie na skutek wojny ponieśli Polacy mieszkający w Niemczech.

W akcji tej wszystkim pomagają Polski Związek Zachodni (Okręg Szczeciński, Szczecin, Al. Pomorska 7, Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego Poznań, Chełmońskiego 2, oraz Okręgi P. Z. Z. na terenie całego kraju), gdzie otrzymać można do wypełnienia odpowiednie formularze (w godzinach urzędowych od 8—15).

Termin składania wniosków upływa z dniem 15 lutego 1947 r. Na tych samych wnioskach należy również zgłaszać swe pretensje do firm i osób, mających swe siedziby na terenie Austrii.

Odkrycie prochów Piastów w Szczecinie

W czasie przenoszenia trumien książąt pomorskich z podziemia Zamku Piastowskiego w Szczecinie do jednej z komnat odkryta została nowa trumna, wagi ok. 300 kg., w której spoczywały prochy księcia Franciszka II, zmarłego w połowie XVII w. Trumna, zawdzięczając temu, że znajdowała się na spodzie grobu, ocalała przed łupieżcami. Trumna zdobła krucyfiks, wizerunki świętych oraz herby książęce.

Po otwarciu wieka znaleziono szczątki Franciszka II, spowite w zetlane brokaty i jedwabie. Obok leżał kołpak książęcy, bogato przybrany szlachetnymi kamieniami oraz łańcuch książęcy, pięknej rene-

sansowej roboty jubilerskiej wraz z medalionem.

Poza tym odnaleziono duży sygnet z turkusem, przybrania ze złotego sztychu oraz stalowa szpada. Wszystkie te przedmioty przedstawiają dużą wartość historyczną i artystyczną.

Po przeniesieniu 14-tu trumien natrafiono pod warstwą cegieł i piasku na cmentarzysko z resztkami kości i zbutwiałych trumien.

Istnieje przypuszczenie, że są to prochy wcześniejszych książąt szczecińskich, potomków słowiańskich Gryfitów, które przeniesione zostały na zamek po pożarze kościoła Mariackiego, znajdującego się ongiś w pobliżu Zamku.

Dla każdego coś ciekawego

Komitet uczczenia Pamięci Karola Marcinkowskiego przeznaczył czysty dochód z uroczystości zorganizowanych z okazji setnej rocznicy śmierci tego wielkiego Społocznika na cele pomocy naukowej.

Po raz czwarty w ciągu ostatnich kilku tygodni Formoza była nawiedzona trzęsieniem ziemi. Wstrząsy trwały 10 minut. Szkody dotychczas nie są znane.

Wielki transatlantyk angielski Queen Elisabeth, w swej drodze powrotnej z New Yorku — natrafił na burzę morską, szalującą u wybrzeża angielskiego, w wyniku której, 22 pasażerów poniosło ciężkie obrażenia, powikłane złamania i rany.

Wysokie fale, dochodzące do 40 stóp i szalony wicher miały okretom tak silnie, że ludzie spadali ze stolków, lub przewracali się na pokładzie.

Samorząd Szkoły Przemysłowej w Jeleniej Górze ogłosił w dziennikach następujący list do młodzieży polskiej:

„Uchwała plenarnego zebrania samorządu szkolnego Szkoły Przemysłowej w Jeleniej Górze, postanowiłmy cały nasz kapitał, zebrany ze składek uczniowskich oraz dochodu z imprez szkolnych podzielić na trzy części, przeznaczając jedną z nich tj. sumę 8.000 zł na fundusz Daniny Narodowej.

W myśl tej uchwały składamy na ręce Redakcji skromną składkę w kwocie 8.000 złotych i wzywamy tą drogą kolegów z innych szkół na terenie całej Polski do podjęcia naszej inicjatywy, uważając, że

przy ogólnym wysiłku około odbudowy naszej tak bardzo zniszczonej Ojczyzny, nas uczącęj się młodzieży braknąć nie powinno”.

Panamerykańskie linie lotnicze podały do wiadomości nowy rekord szybkości samolotu transatlantycznego typu „Constellation Clipper”, który przebył trasę z Nowego Jorku do Shannon w Irlandii w ciągu 9 godzin 10 minut. Przeciętna szybkość wynosiła 560 km na godzinę. Na pokładzie samolotu znajdował się ładunek o wadze przeszło 2.600 funtów oraz 15 pasażerów.

W drodze z Singapuru do Hong-Kongu wpadł na rafę podwodną i zatonał okręt brytyjski „Aire”. 80 marynarzy i 5 oficerów uratowano.

Śląsk Opolski i Dolny w dalszym ciągu ma największą gęstość zaludnienia (łącznie liczą one 2.300.000 mieszkańców). Trzeba jednak z uznaniem podkreślić, że w międzyczasie wzrosła również wydajnie liczba ludności polskiej w północnych województwach Ziemi Odzyskanych, a zwłaszcza w woj. szczecińskim, które w ciągu roku podwoiło stan swojego zaludnienia, przekraczając cyfrę 500 tysięcy mieszkańców.

W związku ze stwierdzeniem licznych wypadków wola epidemicznego w okolicach podgórskich, Państwowy Monopol Solny dostarcza soli jodowej tamtejszej ludności.

Polska Młodych

DODATEK DO „POLSKI ZACHODNIEJ”

NR 6 (64)

POZNAŃ, DNIA 9 LUTEGO 1947 R.

ROK III

W śląskiej kopalni

Święta Barbaro, patronko górników, Do Ciebie twarde wyciągamy ręce I głosem z serca płynącym wołamy, Patronko nasza, opiekuj się nami!

Gdy jasne niebo zniknie nam sprzed oczu I mrok kopalni otoczy nas wkoło, Strzeż nas od złego przypadku, błagamy, Chroń przed nieszczęściem, Ty — górników Panil

Świdry ze świstem i warkotem wwiercały się w czarną, lśniąca ścianę węgla, gdzieniegdzie poprzeryzana jasnymi pasami piasku. Silne ręce górników wstrząsane ruchem świdrow drżały mocno, ale nie puszczyły ich, a świdry coraz głębiej wdierały się w cenny, twarde minerał. Jeszcze parę ruchów i obrotów i stanęły, zagłębione pod samą nasadę.

Już „dziury” gotowe. „Strzelcy” zapchały je „kluskami” (materiał wybuchowy) z których ostatnia zapalnica jest w spłonek z lontem i zapalił lont.

— Uciekajcie! — krzyknął sztygar. Górnicy zabrali świdry, łopaty, kilofy i karbidówki i schronili się w zaisze chodników.

— Panie sztygarze! — krzyknął dozorca Jóźwiak. — Prędzej do nas, bo już gady zaczynają pelzać!

Iskry na końcach lontów, błyszczące jak świetliki pelzały coraz to wyżej i bliżej dziur.

Wtem huk piekielny wstrząsnął podziemiem. Przygasy lampki górnicze, zachwiały się „stemple” podtrzymujące strop chodników i z loskotem straconych głazów, spotęgowanym rozlicznymi echem, posypały się obrzynie zwaly węgla.

— Święta Barbaro, Patronko nasza, broń nas przed nieszczęściem — szeptał górnik.

A węgiel, obruszony siłą wybuchu wciąż spadał i spadał, a czarna chmura pyłu rozchodzila się aż na chodniki.

— Ale nam się nasypało — powiedział Jóźwiak. — Będziemy mieli roboty, ho, ho i znowu gazety napiszą, że kopalnia „Teodor” dała największe wydobyć.

— Nie mówcie — hop, bo nam Skarbnik popusze całą robotę — odpowiedział Zawada, który przed wojną pracował na tej kopalni, ale wtedy ona należała do Niemców, którzy przed wiekami przyłączyli sobie nasze ziemie i rządili się, jak szare gęsi.

— Pfu! — pogański synu, — splunął Jóźwiak — znać, żeś pod Niemcami służył, boś zapomniał, że święta Barbara tu króluję i rządzi, a nie czarci syn.

— Toście widać nigdy na kopalni nie pracowali, bo nie wiecie, że Skarbnik ma tu swoje mieszkanie i nie pozwala sobie wydierać skarbów, a jak się na kogo uweźmie, to mu nie daruje...

— Żeby zjadłem na kopalni, a że obrazek świętej Barbary noszę, to i złe mnie omija.

Flektryczne lampy, którymi były oświetlone chodniki, przytłumiały blask karbidówek, nic więc dziwnego, że rozmawiając nie spostrzegli, że lampki ich przygasały coraz to więcej.

— Kto to dzwoni? — zapytał młody ładowacz Wójcik, który od paru dni pracował na kopalni.

— Matka cię wspomina, to cię w łbie dzwoni — żartował Zawada, nie przyznając się, że i jemu zaczyna szumieć w uszach i cały robił się dziwnie ociężały.

Wtem od filaru rozległy się śpieszne kroki sztygara, który po ostatnim wybuchu poszedł zobaczyć skutki eksplozji.

— Dobrze nawaliło — panie sztygarze? — zapytał Jóźwiak.

— Za-do-brze — odpowiedział, wskazując ręką na lampy, które już zupełnie przygasały. — Ga-zy!

— O święta Barbaro! — zawołał górnik, czując naraz, że i z nimi, jak i z lampami, zaczęło się dziać niedobrze,

Niemcy 1947 r.

KSIĄŻKI I FILMY
W STREFIE AMERYKAŃSKIEJ

Od początku okupacji aż do 31 października 1946 ukazało się w strefie amerykańskiej Niemiec 1459 książek i 224 czasopism. W publikacjach pierwsze miejsce zajmuje literatura religijna i obejmuje przeważnie małe broszury i rozprawki. Na drugim miejscu stoi beletrystyka, na trzecim literatura naukowa.

W październiku 1946 rozpoczęto synchronizację filmów amerykańskich w atelier filmowym w Tempelhofie. Na razie synchronizuje się dwa filmy miesięcznie.

NIEMCY ZA GRANICĄ NIE MOGĄ ZAJMOWAĆ STANOWISK KIEROWNICZYCH

Amerykański zarząd wojskowy w Niemczech opublikował oświadczenie, w którym podkreśla, że w myśl proklamacji nr 2 Sojuszniczej Rady Kontrolnej Niemcom za granicą nie wolno zajmować stanowisk kierowniczych. Ponieważ niektóre firmy zagraniczne zaangażowały Niemców na stanowiska dyrektorów swych przedsiębiorstw, amerykańskie władze wojskowe zwracają uwagę zainteresowanych, że jest to wyraźne naruszenie postanowień mocarstw okupacyjnych, według których żadne zagraniczne stosunki handlowe lub zobowiązania jakiegokolwiek rodzaju nie mogą być zawierane przez urzędy niemieckie lub obywateli niemieckich albo w ich imieniu bez zgody władz sojuszniczych. Proklamacja nr 2 została wydana w tym celu, aby poddać kontroli wszelkie niemieckie wartości finansowe za granicą jako część polityki uniemożliwiającej odbudowę reżimu narodowo-socjalistycznego.

„WIELKOEUROPEJSKIE NIEMCY”

Z inicjatywy Churchilla w Anglii powołano do życia Komitet Stanów Zjednoczonych Europy, w skład którego wchodzi filoniemieccy politycy zarówno z partii konserwatyistów jak i spośród socjalistów oraz liberalów, m. i. gen. Smuts, min. Amery, wydawca Golanec, sir David Maxwell-Fyfe i wielu innych. Komitet ten powitano w Niemczech z nieklamana sympatią. Dziennik hamburski „Die Welt” (nr 8) rozważając realne możliwości projektu Churchilla, dochodzi do wniosku, że Stany Zjednoczone Europy byłyby w obecnej sytuacji polityczno-gospodarczej najlepszym i najkorzystniejszym rozwiązaniem problemu niemieckiego. Hitler — pisze „Die Welt” — próbował stworzyć niemiecką małą Europę, spróbujmy teraz ostatnim wysiłkiem zbudować wielko-europejskie (gros-europäisches) Niemcy.

Na drodze do rozwiązania problemu niemieckiego

Jak wiadomo, delegacja polska, która znalazła się w Londynie, celem przedłożenia zastępcom ministrów spraw zagranicznych memoriału w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami — sformułowała następująco nasz punkt widzenia:

Po pierwsze — odbudowę zniszczonych przez Niemców krajów, aby uzyskać równowagę gospodarczą. Ta równowaga gospodarcza ma kraje te uchronić właśnie przed niebezpieczną — jak wykazały doświadczenia — przewagą produkcji niemieckiej.

Po drugie: Rozwiązanie produkcji niemieckiej powinno nastąpić w ten sposób, aby umożliwić Niemcom wywiązanie się z płatności i odszkodowań.

Po trzecie: Jedność polityczna Niemiec powinna być uzależniona od rozwoju w Niemczech kierunku demokratycznego.

Rozważmy tylko tak pokrótce te trzy tak cenne dla nas zasady.

A więc sprawa pierwsza: Wiemy dziś wszyscy aż nadto dobrze, jak po mistrzowsku wykorzystali Niemcy dla celów przede wszystkim wojennych całą swoją przewagę gospodarczą. Wiemy dobrze, jak to było z nami w roku 1939. Tak było z przebiegiem wszystkich późniejszych ofensyw, przeprowadzanych przez Niemcy tak w krajach europejskich jak i pozaeuropejskich.

skich. Ale gdy tylko Niemcy spotkały się z partnerami o równej sile materialnej, przysła od razu pierwsza prawda o niezwyciężalności i

Pierwszy więc postulat niema niczego innego na celu, jak poprostu ochronę słabszych gospodarczo narodów przed wiecznym imperiali-

brze, jaki to krzyk ogromny podniosła Republika Weimarska z powodu — jak Niemcy mówili — zbyt wielkich obciążeń finansowych i gospodarczych, nałożonych na nich traktatem wersalskim. Wiemy o tem, jak to udało się Niemcom po mistrzowsku kłaniami i żebraniem zrzucić systematycznie ciężary na nich zobowiązania. Wiemy dobrze o tem, jak to udało się Niemcom wprowadzić w błąd nie tylko Anglię i Amerykę ale nawet i Francję. Wiemy dziś, że od moratorium do moratorium wiodła droga Rzeszy Weimarskiej wprost do drugiej wojny światowej. To się już powtórzyć nie może.

Dziś dokładne określenie możliwości gospodarczych Niemiec i w proporcji do tych możliwości sprezytowanie ich możliwości w dziedzinie płatniczej i odszkodowań wojennych uniemożliwi z jednej strony wykreślenie się Niemcom, z drugiej zaś położy kres wszelkim kombinacjom i kalkulacjom nieo-
prawnych filogermanskich polityków anglosaskich.

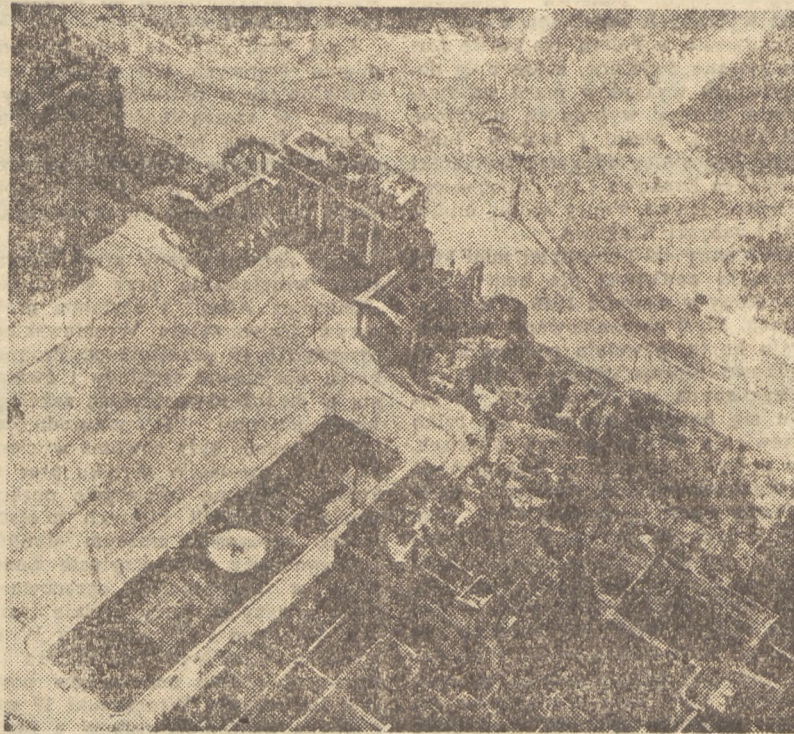
Wreszcie sprawa trzecia: uzależnienie jedności politycznej Niemiec od rozwoju u nich kierunku demokratycznego. I tu znowu dobrze wiemy, jak te rzeczy wyglądają obecnie w Niemczech. Już nikt z nas nie wierzy w tego rodzaju denazyfikację, jaką przeprowadzają na swym terenie anglosasi. Wiemy dobrze, jak znowu hydra hitlerowska podnosi swą głowę. Wiemy dobrze, jak fałszywi demokraci niemieccy — decydując niejednokrotnie o ważnych sprawach współczesnych Niemiec — przebrani w togi pacyfistów i zwolenników bezpieczeństwa budzą w narodzie niemieckim uczucia odwetu.

Tak więc trzecia zasada, sformułowana w memoriale Rządu polskiego, trafnie ocenia rzeczywistość — warunkując jedność polityczną Niemiec od prawdziwego odrodzenia moralnego narodu niemieckiego. A właśnie ta sprawa, wobec niepewnienia dotychczasowej akcji denazyfikacyjnej w zachodnich strefach okupacyjnych, leży odlegiem.

Sprawa odrodzenia moralnego Niemiec urasta dziś do najpoważniejszego problemu nie tylko współczesnej Europy ale i całego świata.

Po czynach będziemy ich sędziłi.

Dopóki nie spotkamy się ze strony narodu niemieckiego z postawą prawdziwie pokojową — na straży ładu i bezpieczeństwa Europy i świata czuwać powinien surowy ale sprawiedliwy układ pokojowy, trzymający Niemcy w ryzach zbrojną ręką wojsk alianckich, układ który Niemcy podpiszą a do którego dzieła trzy słuszne zasady wkłada naród polski. EMS



Brama brandenburska w Berlinie z lotu ptaka

niezniszczalności niemieckich sił zbrojnych a następnie prawda druga o niewątpliwym zwycięstwie niemieckim.

Niemiec zwrócił się do ludności z apelem, by nie traciła nadziei i nie popadała w apatię i rezygnację. Gdy czas dojrzeje — zakończył Steltzer — Niemcy odzyskają znowu dawne swoje znaczenie jako największy naród europejski.

„EUROPEJSKIE DZIEDZICTWO” STUDENTÓW NIEMIECKICH

W ostatnich dniach stycznia odbył się w Hamburgu zjazd studentów brytyjskiej strefy okupacyjnej. W zjeździe wzięli udział oficjalni przedstawiciele angielskich władz wojskowych. Imieniem „wolnego miasta” Hamburga przemówienie powitalne wygłosił senator Landahl, mówiąc, że dla Niemców rzeczą najważniejszą jest uświadomić sobie zadania teraźniejszości i przyszłości. Przewodniczący rady studentów strefy anglo-amerykańskiej Frege żądał aktywnego udziału Niemców w międzynarodowej współpracy akademickiej.

Przedstawiciel brytyjskiego zarządu wojskowego zapewnił studentom niemieckim całkowite poparcie Anglii. Rektor uniwersytetu hamburskiego dr Emil Wolff stwierdził, że mimo obecnego największego od dwóch stuleci upadku Europy, Niemcy nie mogą zrezygnować z dziedzictwa europejskiego.

zmem niemieckim. Zasada ta ma dla nas znaczenie pierwszoplanowe. Fakt jej postawienia świadczy wymownie, że nasi politycy wniknęli w istotę sprawy niemieckiej, a co dla nas znaczy, poprostu w istotę niemieckiego niebezpieczeństwa. Nigdy w dziejach nie mieliśmy do czynienia z takimi wojnami materiałowymi jak współczesnie. Wysoki poziom niemieckiej techniki i produkcji zdecydowały właśnie o sukcesach militarnych w pierwszych latach wojny. Niemcy całą poprostu produkcję swą przedstawili na wojenną.

Ale sprawa przewagi materialnej jest nadal aktualna. Niemiecka klęska w niedużym stopniu zmieniła układ stosunków przynajmniej w odniesieniu do krajów gospodarczo słabszych. Kiedy tylko dokonane generalnego przeglądu przejawów życia współczesnych Niemiec, widzimy wyraźnie, jak Niemcy znowu materiałnie się odbudowują. Właśnie te same Niemcy, które poniosły tak dotkliwą klęskę militarną. To jest problem. Znać Niemcy musimy niestety zakładać, że przewagę gospodarczą będą znowu próbowali wykorzystać na rzecz wojny. Na tym właśnie zasadza się wielka wartość pierwszej myśli, sformułowanej w memoriale Rządu polskiego.

Ścisłe z tą zasadą wiąże się druga. Rozważmy ją: Chodzi o to, aby Niemcy wywiązali się z płatności i odszkodowań. Wiemy dziś do-

10



— No, już dzisiaj nie dojdziemy. Widać jakieś zabudowania. Dojdziemy do nich i stanjemy na nocy. Rozpalimy ogień, zgotujemy fest kolację, a potem prześpiemy się uczciwie.

We wsi spotkali niewielki oddziałek rosyjski, prowadzący konie dla wojska. Poza tym nie było ani jednego mieszkańca. Żołnierze pozwolili im się rozlokować w jednej z pustych chat. Rozgadali się z nimi. W rozmowie dowiedzieli się, że jeden koń im zachorował, i żołnierze chcą go zastrzelić, bo nie ujdzie za resztą.

— Macie go zastrzelić, dajcie lepiej nam — zaryzykował Marcin.

— Co wam z niego przyjdzie. Będziecie go chyba wieźli na swoim wózku. Z miesiąc trzeba go leczyć.

Ale Marcin nie dał za wygraną i poszedł obejrzeć konia. Koń był zbiedziony, nogę miał skaleczoną, opuchniętą i zaropiałą. Ale koń był niezły, dobrze związany, o mocnych, szerokich piersiach i wysokim kłębie. Przypadł im do serca.

— Szkoda konia! Za parę tygodni byłby z niego robotnik w pole, jak się patrzy. Ale dość, to on daleko nie dojdzie — mruzczał Marcin, obchodzą konia i oglądając go dokładnie.

Poklepał gniazdosza po karku, a ten odwrócił ku niemu głowę i popatrzył mądrymi, smutnymi oczami, jakby prosząc o litość i pomoc. Marcin jeszcze raz obejrzał ranę, jeszcze raz pomedytował i poszedł do żołnierzy.

— Szkoda konia! Dobrze zwierzę jest — oświadczył.

— Ano, szkoda! Ale cóż poradzić. Lepiej zabić, niż wlec za sobą, póki sam nie zdechnie — pokiwał głową starszy żołnierz.

— Macie zabić, to mi go sprzedajcie — z determinacją powiedział Marcin.

— Cóż sprzedawać! Chcesz konia — bierz! Nam z niego nic. Władzy zameldujemy, żeśmy go porzucili, bo iść dalej nie mogli.

Wyciągnęli więc z wózka wódkę, chleb, konserwy i wypili z żołnierzami za zdrowie gniadego.

Potem Marcin poszedł jeszcze do konia. Ranę przemył mu delikatnie ciepłą wodą. Na łączce wynalazł jakieś trawy i zrobił z nich okład na spuchniętą nogę. W ciągu nocy wstawał jeszcze kilka razy do swojego pacjenta. Nosił mu wodę, siano, zmienił okład. Cieszył się, że chory koń, który początkowo pił tylko wodę, nad ranem poskubał trochę siana.

— Będzie jeszcze z niego pociecha! — radował się.

— Co myślisz zrobić z tym ogierem? — zapytał rano Stefan z ironią.

— Pójdzie za nami — odpowiedział Marcin flegmaty-

cznie. — Na razie do Poborowa. Chyba ujdzie tych parę kilometrów. A potem... zobacze.

Stońce stało jeszcze nisko, gdy pożegnawszy się z żołnierzami i wzięwszy od nich kartkę stwierdzającą, że koń został legalnie nabyty, ruszyli w dalszą drogę.

Koń wyglądał dużo raźniej, niż wczoraj. Przywiązany z tyłu do wózka, utykając na trzech nogach, szedł jednak, nie hamując tempa pochodu. Marcin ciągnąc wózek, często oglądał się na swego pacjenta i rad był, nie wiadomo czemu, i pomrukiwał pod nosem:

— Będzie z niego pociecha!

— Ano, tak! — kpił Stefan. — Teraz przynajmniej ten, co pcha, ma jakieś towarzystwo.

Było blisko południa, gdy urzeli przed sobą na zakręcie drogi zabudowania, które — według ich obliczeń — powinny już należeć do wsi Poborów.

Marcin przyspieszył kroku. Niepokój i niepewność zaczęły nurtować w jego sercu.

— Nie leć tak! — wołał wesoło Stefan, odgadujący, co się działo w sercu przyjaciela. — Twój ogier nie może nadażyć. Ale ci spieszo do żony!

Widać, jak prawie wszystkie napotykanne po drodze, była pusta. Czytając tabliczki na chatach, szukali obejścia Albersa. Wreszcie przed jedną z chat dojrżeli wiekową staruchę, niedowidzącą i głuchą, która z trudem zrozumiałszy o co pytają, wskazała im okazałą zagrodę na końcu krótkiego szeregu domów. Nie mogąc wyciągnąć z niej więcej informacji, czy pozostał kto w gospodarstwie i widząc wreszcie, że tracą czas na próżno, ruszyli dalej w kierunku wskazanej chaty.

(ciąg dalszy nastąpi)

Z działalności Biura Ziem Odzyskanych Ministerstwa Oświaty w r. 1946

(Dokończenie artykułu z nr 5)

W ramach akcji repolonizacyjnej przewidziano sześciomiesięczne kursy dla kobiet na obszarach zamieszkałych przede wszystkim przez ludność autochtoniczną. Pierwsze takie kursy zorganizowano na Śląsku Opolskim w Zabrze, Gliwicach i Bytomiu. Zadaniem tych kursów jest opanowanie języka polskiego oraz zapoznanie z kulturą polską, celem przeobrażenia oblicza rodziny w duchu polskim zwłaszcza w miastach, które najsilniej ulegały germanizacji. Poza momentem repolonizacyjnym kursy te posiadają również duże znaczenie praktyczne dla matek względnie przyszłych matek. Program kursu uwzględnia bowiem poza nauką języka polskiego, historii Polski i śpiewu, również naukę o dziecku, elementarne wiadomości z zakresu higieny i psychologii. Z uwagi na to, że kursy te w dużym stopniu przyczynią się do podniesienia poziomu życia rodzinnego, biorą w nich udział także kobiety przybyłe skądinąd.

Daje się zauważyć fakt, że żeńska młodzież autochtoniczna chętnie garnie się głównie do pracy w przedziałach. Ponieważ wielki jest brak wychowawczy przedszkoli, których liczba na Ziemach Odzyskanych powinna bardzo wzrosnąć, napływ elementu autochtonicznego do tego zawodu jest bardzo pożądany. Doświadczenia wykazały jednak, że ze względu na duże braki językowe, jakie posiadają autochtonki, pochodzące ze Śląska Opolskiego i Mazur, dotychczasowy dwumiesięczny okres kursu tzw. wprowadzającego jest niewystarczający. Celem pogłębienia wiadomości z zakresu języka polskiego zwłaszcza wymowy i słownictwa oraz celem wprowadzenia kandydatek w elementarne wiadomości z zakresu kultury i historii Polski, opracowano projekt programu dwumiesięcznego kursu przygotowawczego. Program tego kursu obejmuje naukę języka polskiego, historii i geografii Polski, naukę śpiewu, ćwiczenia ruchowe, zajęcia artystyczne oraz świetlicowe.

Jako szczególnie ważny środek w procesie repolonizacji wymienić należy kursy polonizacyjne dla wychowawczyń przedszkoli wybranych z spośród ludności autochtonicznej. W czasie od marca do lipca 1946 r. odbyły się trzy takie kursy trwające do 8 tygodni, w państwowych seminarjach dla wychowawczyń przedszkoli: w Rabce, Krakowie i Poznaniu. Pierwsze dwa liczyły po 50 uczestniczek ze Śląska Opolskiego, trzeci 40 uczestniczek z Warmii. Program nauki obejmował język polski, literaturę dziecięcą, historię, naukę o Polsce, śpiew, gry i zabawy, zajęcia świetlicowe i ogólne wskazania metodyczne wraz z praktyką odbywaną w przedszkoli seminarium, ogółem w 36 godzinach tygodniowo. Studowska dla odbycia tych kursów dobrane zostały celowo. Chodziło bowiem o to, żeby młode Opolanki i Warmianki miały nie tylko możliwość zdobycia i pogłębienia wiadomości, ale żeby też miały miłą i ciepłą atmosferę w bezpośrednim zetknięciu się z ludnością polską innej dzielnicy oraz sposobność poznania piękna przyrody i skarbów kultury polskiej. Uczestniczki wszystkich trzech kursów były serdecznie podejmowane przez koleżanki miejscowe, uczestniczyły w miejscowych uroczystościach, odbywały wycieczki w okolicę, a po zakończeniu kursu zwiedziły Zakopane, Wieliczkę i zabytki Krakowa. Wymienione kursy niewątpliwie przyczyniły się wybitnie do wzmocnienia poczucia przynależności do Państwa i narodu polskiego, do życia się z prawdziwą polską kulturą, a co najważniejsze do zrozumienia i pokochania Polski dotychczas prawie im nieznaną.

W szkołach publicznych na Ziemach Odzyskanych, głównie na Śląsku Opolskim zatrudnionych jest kilkudziesięciu nauczycieli Polaków-autochtonów, którzy pracowali w szkole niemieckiej do czasu oswożenia i otrzymali wykształcenie w szkołach niemieckich. Celem ułatwienia im uzupełnienia wiadomości i przygotowania do nauczania w szkole polskiej, zorganizowano kurs kultury polskiej. Organizację przeszkolenia tych nauczycieli ustalono w ten sposób, że uczestnicy wzięli udział w kursie miesięcznym w Krakowie, pod koniec którego otrzymali wskazówki dotyczące samodzielnego przeprowadzania różnych zagadnień, w ciągu roku będą na kursie tygodniowym, a w czasie wakacji 1947 r. wezmą udział znowu w kursie jednomiesięcznym. Kurs początkowy odbył się w sierpniu ub. r. w Krakowie. Program obejmował 36 godzin tygodniowo, wykładów z zakresu języka polskie-

go, literatury i kultury polskiej, wybranych zagadnień z historii, geografii Polski współczesnej, zagadnień demograficznych Państwa Polskiego oraz wybranych zagadnień z dziejów wychowania w Polsce. Na kursie zorganizowano świetlicę, która była dopełnieniem wykładów przez wprowadzenie lektury wybranych utworów, deklamacji, pieśni i tańców ludowych. Uczestnicy odbywali wycieczki w okolicy Krakowa i do Zakopanego, zwiedzali muzea, zbiory sztuki, biblioteki i zabytki Krakowa.

Odmienny cel i charakter miał kurs metodyki naukowej dla nauczycieli, urządzony w sierpniu 1946 r. w Karpnikach. Myśl zorganizowania tego rodzaju kursu, powstała podczas kursu naukowo-informacyjnego o Ziemach Odzyskanych we Wrocławiu. Wyłoniła się bowiem potrzeba nie tylko krzewienia wiedzy o tych ziemiach, ale podjęcia, zgodnie ze wskazaniami naukowców w poszczególnych dziedzinach nauki, samodzielnego prac badawczych na terenie Śląska, zbierania i gromadzenia materiałów, któreby mogły stać się potem przedmiotem opracowań naukowych. Praca tego rodzaju jest tym bardziej potrzebna, że wszelkie źródła i prace rodzimej kultury polskiej na tych terenach były bądź niedostępne dla nauki polskiej, bądź też rozmyślnie usuwane i niszczone. Uratowanie tego, co jeszcze pozostało może być wydatną pomocą przy polonizacji

kulturalnej Ziem Odzyskanych. Materiały zebrane i opracowane naukowo, mogą też stać się niewątpliwie ważnym przyczynkiem do wykazania polskości tych ziem.

Kurs więc miał na celu uświadomienie szerszych kół pracowników oświatowych o potrzebie naukowych badań, w szczególności na terenie Dolnego Śląska, zaznajomienie uczestników tematyką i metodyczne przygotowanie ich do poszukiwania, zbierania i wstępnego opracowywania materiałów.

Kurs zorganizowany przez Kuratorium wrocławskie przy współpracy „Książnicy Atlas”, z udziałem profesorów Uniwersytetu Wrocławskiego zgromadził 45 uczestników. Program kursu obejmował wykłady i ćwiczenia w dwóch równoległych sekcjach, humanistycznej i przyrodniczej. Uwzględnione były również wycieczki krajoznawcze. W wyniku prac na kursie zgłoszono inicjatywę opracowania monografii czterech miejscowości, stworzenia muzeum etnograficznego przy Uniwersytecie Ludowym w Karpnikach, opracowania przez nauczycieli przy udziale Instytutu Śląskiego i Uniwersytetu Wrocławskiego „Małego Informatora” o Śląsku. Z spośród uczestników pozyskał Uniwersytet Wrocławski 17 specjalnych współpracowników a Instytut Śląski 11 korespondentów prowincjonalnych oraz zapewnienie współpracy przy założeniu stacji naukowej

na stawach w Miliczu. W związku z rozważaniem zagadnień etnograficznych wysunięto postulat wprowadzenia motywów ludowych śląskich (opolskich i cieszyńskich), w nauczaniu robót ręcznych i rysunków w szkołach na Śląsku.

Ponieważ na Ziemach Odzyskanych odczuwa się ogromny brak książki polskiej w szkole i w domu, Biuro podjęło inicjatywę w kierunku zaopatrywania szkół w podręczniki szkolne, zwłaszcza w książki stanowiące lekturę pomocniczą.

Najpilniejszą potrzebą chwili było wydanie podręcznika języka polskiego nadającego się do użytku szerokiej mas. Podręcznik taki — Kasztelowicz-Madeja: Mówimy po polsku — wydany przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, został zakupiony z funduszy Ministerstwa Oświaty w ilości 25.000 egzemplarzy i rozpowszechniony bezpłatnie na obszarach okręgów szkolnych śląskie, olsztyńskiego, gdańskiego, poznańskiego (Ziemia Lubuska) i szczecińskiego.

Biuro Z. O. podjęło inicjatywę w sprawie wydawnictw, których potrzeba w chwili obecnej nie ulega wątpliwości, jak np. wznowienie „Prawideł poprawnej wymowy polskiej” wydanych w swoim czasie przez T-wo Miłośników Języka Polskiego, wydanie w opracowaniu popularno-naukowym „Zarysu gwar polskich” wraz z wyborem tekstów, wznowienie „Pora-

dnika gramatycznego” Gaertnera i Passendorfera w nowym opracowaniu nakładem „Książnicy Atlas”.

W związku z rozwojem szkół i dążeniem do poprawy warunków pracy szkolnej, kierowano nauczycieli na Ziemiach Odzyskanych w porozumieniu z Państwowym Urzędem Repatriacyjnym, Związkiem Nauczycielstwa Polskiego i Centralą Szkolnictwa Polskiego w Niemczech.

Biorąc pod uwagę szczególnie złe warunki zdrowotne dzieci w niektórych powiatach na Śląsku Opolskim (Gliwice, Zabrze, Bytom, Koźle), Biuro Z. O. zainicjowało akcję kierowaną stamtąd dzieci autochtonów w czasie wakacji na kolonie wypoczynkowe w województwach centralnych. Rozmieszczono wśród rodzin pod ogólną opieką wychowawców 150 dzieci w woj. lubelskim, a 135 w powiecie miechowskim, woj. krakowskiego. Wynik pobytu pozytywny, bo dzieciom przybyło na wadze do 3 kg przeciętnie.

Biuro Z. O. stwierdziwszy na podstawie wizytacji w okręgu szkolnym Śląskim (Opolski, wrocławskim, na Ziemi Lubuskiej i w okręgu Olsztynskim) wielkie braki w dożywianiu dzieci z których znaczny procent zagrożony jest gruźlicą, spowodowało wydanie w formie akcji dożywiania w tych terenach. Akcja ta niezwykle ważna jest w toku dalszej realizacji.

Aby doprowadzić do większego zbliżenia się i wzajemnego poznania młodzieży ziem dawnych i nowych, wydane zostało zarządzenie zalecające nawiązanie bezpośrednich stosunków między-młodzieżowych. Chodzi o to, aby także tą drogą przyspieszyć proces wzajemnego poznawania się i pożądanego zespolenia. Zalecone zostało w szczególności nawiązanie korespondencji, przesyłania pocztówek, ilustracji, wymiana wzajemna wyprodukowanych przez młodzież przedmiotów, przesyłanie podręczników, książek z zakresu literatury pięknej itd., wreszcie organizowanie wycieczek krótszych i dłuższych w okresie zwłaszcza wakacji.

Ponieważ zarówno dzieci autochtonów jak i napływowe w szkole powszechnej napotykały na wiele trudności w nauce szkolnej wskutek słabej znajomości języka polskiego, odroczone w roku szkolnym 1945/46 obowiązek wprowadzenia nauki języka obcego w szkołach powszechnych na Śląsku Opolskim. W ten sposób można było umożliwić dzieciom lepsze opanowanie języka polskiego.

Ponieważ dla opracowania historii polskości i udokumentowania jej w okresie niewielu niemieckiej bardzo ważne i cenne źródło stanowić będą akta szkolne, kroniki szkolne, rejestry uczniów itp. wydano zarządzenie, aby tego rodzaju akta zostały zabezpieczone i przekazane najbliższej regionalnej Dyrekcji archiwów państwowych na Z. O.

Dla zatarcia śladów niemieckich w szkołach polecono usunięcie wszelkich napisów niemieckich, jakie widniały jeszcze na początku roku szkolnego w klasach, na pomocach naukowych, mapach itp. Również zarządzone restrykcje pomieścił księgozbiórów szkolnych celem wysegregowania książek ew. potrzebnych dla nauczycielstwa a oddania reszty do dyspozycji Kuratorów, wzgl. Ministerstwa, które przeznacza je do innych okręgów drogą także zamiany na książki polskie tak bardzo potrzebne na Ziemach Odzyskanych.

W roku szkolnym bieżącym z spośród szeregu prac przewidzianych do przeprowadzenia musi przede wszystkim rozwijać się wzmożona opieka nad młodzieżą autochtoniczną zwłaszcza na Powiślu, Warmii i Mazurach i w Okręgu Szczecińskim, akcja zaopatrywania młodzieży w podręczniki, a biblioteki w książki, akcja dożywiania dzieci i organizowanie opieki w rodzinach zastępczych. Położony też będzie wielki nacisk na zagadnienia wychowawcze w szkołach wszelkich typów, aby podnieść poziom etyczny i moralny młodzieży, a przez oddziaływanie wychowawcze w szkołach i w rodzinach rodziców włączyć na stopniowe zlanie się różnych warstw w jednolite polskie społeczeństwo.

Jeśli rozwój szkolnictwa i oświaty mimo wszelkiej trudności jest wielki, jeśli proces repolonizacji dokonywany jest istotnie na Ziemach Odzyskanych, wielką rolę w tym zasnęła nauczycielstwa, jak zawsze ofiarne tam pracujące. Trzeba mu tylko pracę ułatwić przez zapewnienie mu możliwych warunków życiowych i wytworzenie dobrej atmosfery dla jego pracy i szczerego, głębokiego zrozumienia u wszystkich ważywości i doniosłości pracy nauczyciela dla państwa i narodu polskiego.

Dr Michał Pollak

Nasze świetlice frontem ku Ziemiom Zachodnim

W ostatnim numerze (nr 12) „Książki i Kultury”, miesięcznika informacyjno-instrukcyjnego spółdzielni wydawniczej „Czytelnik” znajdujemy interesujący artykuł dr. Franciszka Wierzyńki na temat uświadamiania w świetlicach o Ziemach Zachodnich.

Autor stwierdza na wstępie słusznie, że świetlice nasze poświęcają dużo czasu różnym rozrywkom. Nawet programy literackie układa się w ten sposób, żeby nie przeciążyć słuchacza nadmiarem powagi. Kierownicy pragną bowiem w formie możliwie najprzystępniejszej prowadzić zbożne dzieło upowszechniania oświaty. Słuszne to założenie.

Obecnie jednak przede wszystkim wysuwa się na czoło wszystkich spraw kwestia naszych odzyskanych Ziem Zachodnich. Hasło „frontem ku Ziemiom Zachodnim” nie może być tylko zawołaniem państwowym czy partyjnym. Jest to nasz program ogólnonarodowy. Dla realizacji tego pilnego zadania, Rząd ogłosił dekret o Daninie Narodowej. Społeczeństwo musi wykonać jeszcze rzecz bardziej podstawową: upowszechnić samą ideę tego wielkiego zadania i naprawdę skupić się w wysiłku przy realizacji tego dzieła.

Dr Wierzynek stwierdza, że świetlice mogą oddać tej pracy rzetelną pomoc. Jak to uczynić? Chcemy wskazać na niewielki odcinek. Ludzie dobrej woli będą mogli zapoznać się z całym zawiłym, skomplikowanym splotem spraw, związanych z zagospodarowaniem tych ziem przez kilka publikacji, które ukazały się obecnie. Szczególnie kierownicy świetlic, nauczyciele, działacze oświatowi winni się zainteresować tymi wydawnictwami. Znajdą w nich materiał informacyjny różnicowany i dający się znakomicie użytkować w pracy pogadankowej, w czytaniach dyskusyjnych, a nawet produkcjach artystycznych.

W dalszym ciągu omawia autor artykułu wyczerpująco dwie książki Wydawnictwa Zachodniego w Poznaniu, mianowicie dr. Marii Czełkowskiej: „Z biegiem Odry” i Alojzego Targa: „Śląsk w okresie okupacji” oraz publikację Biura studiów osadniczo-przedsiębiorczych, zaznaczając, że wszechstronny ten materiał jest bardzo łatwy do zdobycia. Wystarczy bowiem

zwrócić się do Poznania, by mieć do dyspozycji wszystkie potrzebne publikacje.

Dr Franciszek Wierzynek podnosi także wielką wartość naszego pisma dla zadań świetlicowych, pisząc: Trzeba jeszcze wspomnieć o specjalnych numerach „Polski Zachodniej” — tygodnika dla wszystkich, wychodzącego również w Poznaniu, by pracownik świetlicy mógł sprostać ważnemu naszemu zadaniu narodowemu. Szczególnie zeszyt 45—46 z dnia 10—17 listopada 1946 r. „Polski Zachodniej” nadaje się do tego. Zeszyt 47 jest sprawozdaniem z niedawno odbytego zjazdu autochtonów z tych ziem i również może być użyty do pracy uświadamiającej, czym są dla nas odzyskane, stare Ziemie Zachodnie.

Eksport węgla w 1946 r.

W 1946 r. Polska wyeksportowała ogółem 7 468 235 ton węgla oraz koksu. Węgiel polski zakupiło 14 państw. Wysokość eksportu do poszczególnych krajów wykazuje poniższe zestawienie:

Odbiorca	Węgiel	Koks
	w tonach	
Z. S. R. R.	3.000.000	—
Szwajcaria	217.437	21.735
Szwecja	1.679.588	395.495
Dania	571.469	107.637
Francja	516.064	63.942
Włochy (UNRRA)	47.567	—
Jugosławia	40.888	49.245
Bulgaria	—	650
Norwegia	318.379	39.906
Węgry	92.026	26.304
Rumunia	102.438	5.789
Austria	90.050	—
Finlandia	63.815	1.354
Czechosłowacja (miał)	15.748	—
Razem	6.755.468	712.737

Do Francji, Danii, Norwegii i Holandii eksportowano węgiel przez

Nazwy miejscowości na obszarze Ziem Odzyskanych

Wobec ogłoszenia w numerze 142 Monitora Polskiego z dnia 16 grudnia 1946 r. rozporządzenia Ministrów Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych o przywróceniu i ustaleniu używanych nazw miejscowości, obejmujących ok. 1.500 polskich nazw miejscowości na obszarze Ziem Odzyskanych, Ministerstwo Z. O. ustaliło, że w stosunkach publicznych wolno używać obecnie nazw odnośnych miejscowości tylko w brzmieniu urzędowo ustalonym.

Równocześnie Ministerstwo w związku z postępującymi pracami nad na-

Szczecin, do Szwecji, Finlandii i częściowo Norwegii przez Gdańsk i Gdynię. Do pozostałych państw transport węgla odbywał się drogą lądową.

Produkcja węgla w 1946 r. przekroczyła 47 milionów ton, co w porównaniu z produkcją 21 milionów ton w 1945 r., oznacza dwukrotne wydobycie. Plan produkcji na 1947 r. ustala minimalne wydobycie w ilości 60 milionów ton, w 1948 r. wydobycie 70 milionów ton i w 1949 r. — 80 milionów ton. Równomiernie ze wzrostem wydobycia zwiększać się będzie eksport węgla za granicę.

CMENTARZ ŻOŁNIERZY II ARMII

Zgorzelice. Inicjatywę Władz Wojskowych powstanie w Zgorzelicach cmentarz, na którym będą pochowani wyłącznie polegli żołnierze II-ej Armii w walkach nad Odrą i Nisą. Cmentarz ma nosić charakter monumentalnego pomnika, który będzie wiecznym dokumentem bohaterstwa polskich żołnierzy.

zewnictwem na Ziemach Odzyskanych, zaleciło wojewodom możliwe rychłe dostarczenie Komisjom Regionalnym: Krakowskiej I (dla obszaru Śląska) i Krakowskiej II (dla obszaru b. Prus Wschodnich i b. w m. Gdańska); spisów obecnie używanych w terenie nazw polskich z ich niemieckimi odpowiednikami.

Spisy winny obejmować wszystkie, choćby najmniejsze, miejscowości, folwarki, przysiółki, przedmieścia, rzeki, góry itp., których nazwy dotychczas nie zostały urzędowo usta-

Z ruchu wydawniczego

„Wyspa Zapomnianych”

Kto chce poznać losy nieznaną aż dotąd na lądzie europejskim wyspę, niech kupi broszurę wydaną przez Centralę Akademickiego Związku Przyjaciół Łużyc „Prołuż” w Poznaniu w rocznicę wiekopomnego pokoju w Budziszynie. „Wyspa Zapomnianych” jest to nabyca w Poznaniu: w firmie W. Chrzanowski, Poznań, Plac Wolności 2 i Sekretariacie Centrali „Prołuży” (Akademia Handlowa, Wały Zygmunta Starego 2/3, pok. 83), a na terenie kraju: w Delegaturach Okręgowych „Prołuży” w Warszawie, Wrocławiu, Krakowie, Katowicach, Częstochowie, Łodzi, Lublinie, Gdańsku, Szczecinie, Toruniu i Olsztynie.

Jerzy Portek — „Pod polską banderą wojenną”. Wydawnictwo Zachodnie, Poznań 1948, str. 45, cena 80,— zł. z ilustracjami Z. Eichlera i Cz. Borowczyka.

Tajemnice mórz i oceanów, dalekie podróże i odkrycia na przestrzeni wieków, wojna morska — obojętne czy w czasach zamierzchłych, kiedy walczyły galery i fregaty żaglowe, czy też dziś, gdy boje toczą stalowe kolosy — wszelkie z morzem związane zagadnienia są specjalnie atrakcyjnym i pasjonującym tematem dla młodzieży. Wśród zagadnień tych wysuwa się na pierwszy plan — oczywiście — wszystko co dotyczy rodzimej żeglugi i zmagania o dostęp do morza, rodzimych odkrywców i podróżników, a przede wszystkim uzbrojonego ramienia narodu na morzu, marynarki wojennej. Niestety w polskiej literaturze marynistycznej dział wojenno-morski jest szczególnie ubogi. Dlatego też z uznaniem trzeba powitać nowo wydaną przez Wydawnictwo Zachodnie książkę dla młodzieży „Pod polską banderą wojenną”. Autor, Jerzy Portek, znany „spec” literacki od spraw morskich, zaznacza w niej młodego czytelnika z historią Polskiej Marynarki Wojennej od zarania jej istnienia (czasy Zygmunta Augusta) do chwili wybuchu minionej wojny i następnie dość szczegółowo, bardzo żywo i barwnie przedstawia działalność Polskiej Marynarki Wojennej w toku sześciolletniej wojny.

Staranne wydanie książki i zilustrowanie jej rysunkami prof. Z. Eichlera i Cz. Borowczyka podnosi war-

tość tej ciekawej i godnej polecenia książki dla młodzieży.

W. Sowiński: „Zarys morskiego prawa handlowego”

Książka Sowińskiego jest pierwszym polskim podręcznikiem morskiego prawa handlowego, obejmującym całość zagadnienia, wypełnia więc poważną lukę w podstawowym materiale naukowym, na którym oprze się rozwój naszego życia gospodarczo-morskiego. Autor wykłada przed wojną prawo morskie na Uniwersytecie Warszawskim, obecnie zaś jest profesorem Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Gdyni. Jego praca jest dalszym krokiem naprzód w bardzo jeszcze u nas zaniedbanej dziedzinie prawa morskiego; daje ona pogłębienie niektórych zagadnień prawnych, posiadających większe znaczenie z punktu widzenia nauki prawa i obrotu morskiego.

Część I daje całokształt systemu morskiego prawa handlowego, a więc jego historię i zakres, omówienie kolizji norm przy stosowaniu tego prawa w międzynarodowej żegludzie morskiej, charakter żeglugi handlowej, określenie podmiotu i przedmiotu morskiego prawa handlowego, rozwiązania na temat umowy o przewóz ładunku i podróży, na temat awarii i kolizji, wreszcie na temat ubezpieczeń morskich.

Część druga stanowi omówienie najważniejszych porozumień międzynarodowych w zakresie zagadnień prawnych morskiej żeglugi handlowej, a więc tzw. konwencji brukselskich z r. 1924 i 1926. Podanie na końcu książki dekretu z dnia 8. I. 1946 r. o utworzeniu i zakresie działania Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego pozwala czytelnikowi umiejscowić aktualny stan organizacyjno-prawny naszej morskiej żeglugi handlowej na szerszym tle rozwiązań ogólnych.

Książka zaopatrzona jest w przypisy, spis literatury, skróty rzeczowy i wykaz skrótów, co ułatwia korzystanie z zebranego w niej materiału jak również z literatury zagadnienia.

K. Wiczorek: „Węgiel polski na tle sytuacji światowej”

Broszura K. Wiczorka jest odbitką z będącej obecnie w druku pracy zbiorowej pt. „Specjalizacja polskich portów morskich”, która powstała w wyniku konferencji naukowej, po-

święconej powyższemu zagadnieniu, a zorganizowanej przez Instytut Baltycki w czerwcu 1946 r.

Kapitał dla naszej gospodarki narodowej zagadnienie węgla potraktowane zostało na tle aktualnej sytuacji gospodarczej świata i naszego kraju; znajdziemy więc w tej pracy omówienie możliwości produkcyjnych Polski i innych krajów w zakresie węgla, zbytu węgla dla pracy naszych portów morskich. Na zakończenie rozważań szczegółowych autor daje zwięzłe, syntetycznie sformułowane wnioski, które zarysowują ostro przed oczami ogólnikowo tylko zorientowanego czytelnika polskiego realne znaczenie gospodarcze jednego z największych bogactw naszej ziemi.

K. Piłarski: „Dzieje Gdańska w zarysie”

Książka Piłarskiego daje zarys całokształtu dziejów Gdańska w ujęciu naukowym, które pozwala na pogłębienie wiedzy historycznej przeciętnego, wykształconego Polaka. Obszerne przypisy są bardzo cennym dopełnieniem tekstu tej pracy. Autor, w imię prawdy dziejowej, nie waha się wystąpić przeciw utartym poglądom na rolę Gdańska w dziejach Polski. Obala legendę o Gdańsku „zawsze wiernym Rzeczypospolitej” i udowadnia, że to egoistyczne miasto w XVI w. służyło przez Polaków nazywane było „Chłamskiem”, a w dobie najnowszej stanowiło groźny punkt wypadywo niemieckim i zarazem tam, groźną Polsce stłumieniem tej morskiego oddechu.

L. Mroza: „Sprawa lasów Pomorza Zachodniego”

Zagadnienie lasów i przemysłu drzewnego ma dla odbudowy naszego zniszczonego kraju jak również dla bilansu handlu zagranicznego pierwszorzędne znaczenie. Zmiana granic terytorialnych państwa po ostatniej wojnie spowodowała również zmiany naszego stanu posiadania i możliwości w tym zakresie. Pomorze Wschodnie (woj. olsztyńskie) wniosło do naszego gospodarstwa krajowego poważny wkład arealu leśnego oraz zakładów przemysłu drzewnego, które jednak bardzo ucierpiały na skutek wojny.

Praca L. Mroza, poświęcona sprawie lasów woj. olsztyńskiego, ma charakter dyskusyjny. Wysiada ona tezę zaletami pewnych obszarów Pomorza Wschodniego, których głębia na skutek swej słabej jakości nie zapewnia dostatecznej rentowności w uprawie rolnej, natomiast w sprawie leśnej mogłaby, zdaniem autora, le-

pieć się rentować. Wg projektu autora, Pomorze Wschodnie stanowiłoby po pewnym czasie swojego rodzaju rezerwat leśny dla kraju. Szczegółowy obraz przemysłu drzewnego w woj. olsztyńskim wg stanu sprzed r. 1939 oraz obecnego i przypuszczalnego w niedalekiej przyszłości pozwala zorientować się w interesującym dla naszego gospodarstwa zagadnieniu możliwości wysokowartościowej produkcji wielokrotnie zwiększającej wartość każdego m. sześć. tak poszukiwanego dziś w całym świecie drzewa.

Niewątpliwie z punktu widzenia rolniczego teza L. Mroza może budzić pewne zastrzeżenia i stać się podstawą owocnej dyskusji, z której wyniku ukształtować się winien dalekosiężny program roli gospodarczej Pomorza Wschodniego zarówno w odniesieniu do potrzeb tego terenu jak i do potrzeb gospodarki ogólnokrajowej.

Poeta twardego życia. — „Arkusz Śląski” — wiersze Al. Baumgardena.

Dowodem coraz żywszej ruchliwości katowickiego oddziału Zw. Zaw. Literatów Polskich pod przewodnictwem Zdzisława Hieronimskiego może być trzeci z kolei „Arkusz Śląski”, po Baranowiczu i Wierze w poprzednich, dający tym razem wybór wierszy Aleksandra Baumgardena. Autor znany jest dobrze naszym czytelnikom z wierszy, drukowanych na łamach „Polski Zachodniej”. Tym chętniej zapewne przyjęte przez nich zostanie wydawnictwo ZZLP w Katowicach.

Baumgarten, w przeciwieństwie do Wierzy, nie pozwala sobie na ucieczki w krainę fantazji. Obcy jest dla niego sentymentalizm. Poezja Baumgardena, to twarda, surowa, brylowata poezja życia. Bryła ta ma swój kształt. Jest nim piękno. W twardej, chropowatej napozór treści naszego bytowania znajduje poeta ukryte pod maską szorstkości piękno. I wydobywa je na wierzch nie dźwiękiem w delikatnej rączce artysty, ale kilofem czy młotem w spracowanej dłoni robotnika.

Reprezentowane w „Arkuszu” wiersze powstały w większości w okresie wojennym i na tej tematyce są osnutte. Autor nie odsłania bezpośrednio potęgi wojny, ale szuka jej odbicia w psychice człowieka. I tak szukając, natrafia na piękne strony wojny w odbiciu psychiki polskiej. Znajduje tam wartości, które w smutek jego

słów wplatają potężny akord mocy i woli zwycięstwa. Do tej grupy należałyby „Powrót”, „Warszawie”, „Katowicka ballada” i „Przed bitwą”. Wypadkami wojny rzucony na Śląsk, osiada tam już Baumgarten na stałe, przedko wczuwa się w duszę Śląska — podobna bowiem ona jego szorstkiej, twardej poezji, pod którą bije gorące, kochające, skłonne do poświęceń serce. O którym mówi do wracającego po latach udręki wojennej do domu żołnierza:

„i nagle, jak Virtuti — na mundur koloru khaki serce ci z piersi zbiegło — niewierny towarzysz broni”.

Nic więc dziwnego, że Śląsk w poezji jego zajmuje przodujące miejsce. Nietykalnie zresztą Śląsk Górny. Z lirą swą zabłąkał Baumgarten i do Wrocławia, gdzie uroczony pięknem miasta, nie może oprzeć się ogarniającemu go potężnemu uczuciu krzywdy, „żału słowiańskiego”, za zmarnowane wandalską ręką piękno Nankowej stolicy.

Al. Baumgarten, z tego poczucia bolesnej krzywdy, ze smutku i tęsknoty wybija w fragmencie poematu „Przed bitwą” twarde prawdą dni dzisiejszych:

„nie próchnieć plastowym słupcom wbijanym ongiś tu w Odrę, dziś je wydzwignie ku światu ta pieśń, te miecze, ta bitwa.

Osobną grupę stanowi kilka wierszy z cyklu „Cisze”. Już same tytuły oddają ich treść i nastrój: „Erotyk”, „Pałac fajkę”, „Verlaine”, „Bukolika”. Tu znowu w pełni uwydatnia się dusza Baumgardena. Dusza twarदा w swym smutku. Może to dziwne tym, którzy go znają, jako autora żartobliwych audycji radiowych, ale często to przecie bywa, że żart, krotchwiła. Są tylko szorstką zasłoną prawdziwego tła. To prawdziwe tło, na którym buduje Baumgarten, znamionować może choćby dobór wyrazów o treści negatywnej z wiersza „Verlaine” — pusty, trudno daremny, na oślep we mgłę, nieproduktywne, wypływały niedokochani itp.

Zostaje wtedy tylko zasiąść gdzieś w ustroniu:

„O tej godzinie, jak wiesz, zapalam fajkę... Nikogo... No trudno. Samotność. Wiersz”.

Taki jest Baumgarten. I takie są jego wiersze, które warto poznać i nad którymi warto się zamyślić.

Eugeniusz Pauksza

Wakslakowi ciekła krew z nosa i szum w głowie czuli już wszyscy.

— Pod szyb! — zawołał sztygar. — Uciekajcie pod szyb!

A fala gazu szła za nami i rozszerzała się na całą kopalnię.

Pod szybem silny powiew świeżego powietrza, a nawet wiatru, orzeźwił ich. Ożyły i lampy, i zapłonęły jasnym blaskiem.

— Gasy — krzyknął w słuchawkę telefonu sztygar. — Przysłać straż i robotników. Trzeba zamurować przejścia do filaru... Nie, nie rozprzestrzenił się jeszcze, widocznie małe na ujście... Górnicy spokojni. Wyjeżdżają na wierzch. Halo, — straż i murarze już szedźdźają!

Straż, świecąc złotymi kaskami, w maskach gazowych, przebiegała z sikawkami i drabnkami, czujna i gotowa każdej chwili zapobiec pożarowi, o który tak łatwo w kopalni.

Murarze również w maskach zabrali się do roboty i po niedługim czasie stanął silny mur odgradzający zagazowane miejsce od reszty kopalni, w której w dalszych częściach robota nie ustawała.

— Dzięki Bogu, że na tym się skończyło. Nie było ofiar.

To święta Barbara, Patronka górników, której obraz jest w każdej kopalni, czuwa i opiekuje się bracią górniczą.

Al. Majewska

HISTORIA MÓWI

Z Kroniki Thietmara

Z walk Bolesława Chrobrego z cesarzem Henrykiem II

Książę Bolesław, świadom tysiąca podstępów, wysłał (w r. 1015) syna swego Mieszka do Udalryka, księcia czeskiego, wzywając go, aby ze względu na wzajemne pokrewieństwo pogodził się ze sobą i wspólnie stawili czoło wszystkim wrogom, a zwłaszcza cesarzowi. Udalryk jednak, dowiedziawszy się od ludzi wiarygodnych, że to wszystko zmierza do wyrządzenia mu szkody, uwieźił Mieszka, a co najprzedniejszych jego towarzyszy pozabijał, resztę zaś wraz z pochwyconym naczelnikiem (tj. Mieszkiem) uprowadził do Czech i wtrącił do więzienia. Gdy się o tem cesarz dowiedział, posłał do Udalryka swego krewnego Dytrycha z wezwaniem, aby mu wydał jego lennika i jeśli dba ookolwiek o łaskę cesarską, aby go pod żadnym warunkiem nie trześcił. Ten miał taką dać cesarzowi odpowiedź: „Rozkazy mego zwierzchnika we wszystkim starać się i móc wykonać. Jest moim obowiązkiem. Oto Bóg wszechmogący wyrwał mnie niogodnego z paszczy łwa, a jego pomiot, przysłany na moją zgubę, w moje wydał ręce. Jeżeli pozwolę mu teraz wolno odejść, będę miał pewnych wrogów, zarówno w ojcu, jak w synie; jeżeli zaś go zatrzymam, to spodziewam się przez niego uzyskać niejedną korzyść. Rozważ, Panie mój, to wszystko; a co Tobie się spodoba a mnie jakiś pożytek przyniesie, wiernie wypełnię.”

Cesarz jednak ponownie zażądał wydania Mieszka, do czego Udalryk musiał się zastosować. Księcia polskiego przetrzymał u siebie, lecz

w końcu wypuścił go na prośbę Bolesława, wzywając ojca i syna, aby pomni Boga i przysięgi, nie działali więcej na jego szkodę i nie próbowali kusić jego przyjaciół. Na to łagodne napomnienie odpowiedziano z ich strony jakby powabnym głosem fletu, czego czynami wcale później nie dopełniono. A chociaż oni sami mało lub wcale nie są słowni, to jednak zarzucają nam, że ze strony cesarza i naszych został ów (Mieszko) tak późno wypuszczony. To utkwilo na zawsze w ich umysłach i twierdził, że z tego właśnie powodu nie chcą stanąć przed obliczem cesarskim (celem złożenia holdu lennego).

Dla ukarania więc zuchwałości Bolesława wyruszył Henryk II w r. 1015 na Łużycę, a następnie stanął u granicy Polski. Cesarz, dotarłszy nad Odrą do miejscowości, nazwanej Krosno, wysłał najprzedniejszych ze swego wojska do Mieszka, który tam stał z wojskiem, aby mu przypomnieli dane cesarzowi przyrzeczenie. Ten tak odpowiedział wysłańcom: „Przyznaje, że z łaski cesarza zostałem wydarty z rąk wroga i że przyrzekłem wam wierność; dotrzymałbym jej też chętnie we wszystkim, gdybym był swobodny. Teraz jednak, jak sami wiecie, podlegam władzy mego ojca, a ponieważ on tego zakazuje, a obecni tu jego rycerze nie zgodzą się na coś podobnego, przeto muszę tego zaniechać. Oczyszczajcie moją, na którą godzi się, oragnę bronić, ile tylko sił starczy... Nasi, posławszawszy te odpowiedzi, powrócili i zaniósłi ja cesarzowi. Tymczasem Bernard, książę (saski), ze swoimi lennikami, biskupami i hrabiami, oraz gromadą pogańskich Lutyków uderzył na Bolesława od północy, a Mieszka chroniła zewsząd obronna Odra.

1) Prsy ujęciu Bohry do Odry.

(Dokończenie nastąpi)

Ostatnie dni konkursu

Wkrótce minie termin konkursu „Polski Zachodniej” a właściwie „Polski Młodych”. Już nie wiele dni do dnia 15 lutego 1947 roku. Dlatego wzywamy wszystkich, którzy jeszcze zamierzają uczestniczyć w konkursie, aby pospieszyli z nadesłaniem odpowiedzi. Prac, które wpłyną po dniu 15 lutego 1947 roku, w zasadzie nie będziemy rozpatrywać.

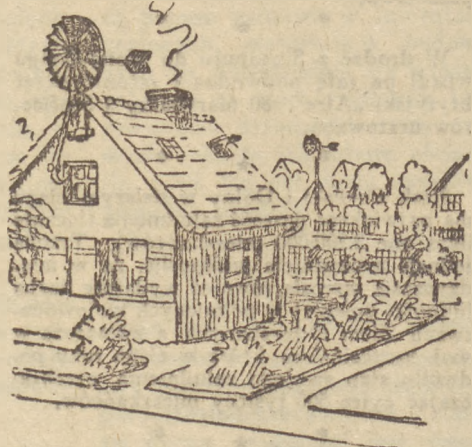
Uczestników konkursu prosimy o pisanie tylko z jednej strony kartki, gdyż tak muszą być pisane rzeczy oddawane do druku.

Redakcja

Domowa elektrownia

Poza dużymi miastami, w kilkunastokilometrowej od nich odległości znajdują się zwykle domki urzędników, robotników i innych osób, które codziennie dojeżdżają pociągiem, autobusem lub nawet rowerem do pracy do miasta.

Dziwna rzecz! Na tych podmiejskich domkach widać często jakieś dziwne wiatraczki. Czasem znów widzimy je od-

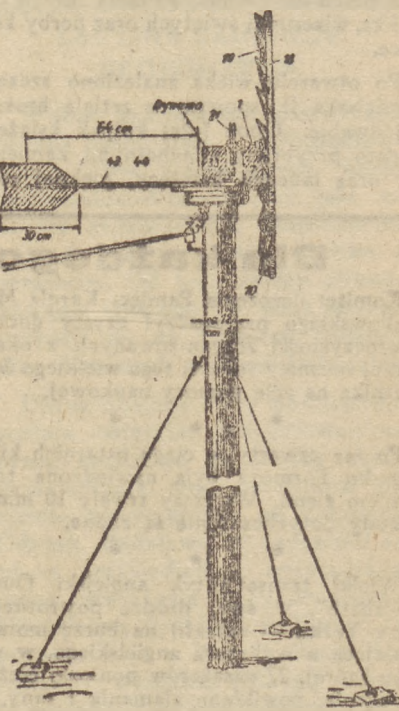


dzielnie, umocowane na wysokim słupie, ustawione na wolnej przestrzeni.

Te dziwne wiatraczki — to turbiny, czyli wiatraczki, poruszane wiatrem, podobnie jak owe wiatraczki, które znamy tak

dobrze, chociaż dziś już są rzadsze, a które dokonują przemian z zboża na mąkę i otręby.

Zdawać by się mogło, że owe wiatraczki są zabawą dzieciinną. Kto tak by sądził — myliłby się bardzo. Te wiatraczki są rzeczywiście bardzo pożyteczne, gdyż wytwarzają one energię elektryczną, która daje całemu domowi światło a nawet i inne usługi.



Jak to się dzieje? Przecież nie zawsze jest wiatr, który by poruszał ową turbinę powietrzną. Czy więc, gdy wiatru nie ma, to nie ma i prądu i światła w domu? Nie. Otóż wiatr porusza turbinę, która wprawia w ruch dynamo. Prąd biegnie po przewodach i ładuje akumulatory. Z tych akumulatorów czerpie się energię elektryczną. Oto cała zasada.

Urządzenie tego rodzaju „elektrowni” na wsi czy w okolicy podmiejskiej opłaca się, chociaż początkowo wydać trzeba pewną sumę na budowę turbiny, zakup akumulatorów itd. Większość tych rzeczy można jednak zbudować samemu. Trzeba spróbować, trzeba się trochę namozić, lecz trud nie pójdzie na darmo. Przy świetle „własnym” z przyjemnością przeczyta się „Polską Zachodnią” i nasz do-detek.

Sprawy produkcji i zbytu węgla polskiego

tematem II Ogólnopolskiej Konferencji Prasowej Przemysłu Węglowego w Katowicach

Przy licznych udziałach dziennikarzy polskich i zagranicznych odbyła się w Katowicach w dniach 27 do 29 stycznia 1947 r. druga Ogólnopolska Konferencja Prasowa Przemysłu Węglowego w Katowicach.

Konferencję, która odbywała się w gmachu Instytutu Naukowo-Badawczego Przemysłu Węglowego w Katowicach, rozpoczęło słowo wstępne red. Mieczysława Markowskiego. Po powitaniu przybyłych dziennikarzy krajowych i zagranicznych nastąpił zasadniczy referat Generalnego Dyrektora Centralnego Zarz. Przemysłu Węglowego, inż. Fryderyka Topolskiego. Problem „Przemysł węglowy a plan 3-letni” był tematem referatu

dyr. Planowania Centralnego Przemysłu Węglowego inż. Kolbe. Zagadnienia socjalne zagięły węglowych oraz osiągnięcia w tej dziedzinie przedstawił dyr. Działu Socjalnego C. Z. P. W., W. Chmielewski.

W godzinach popołudniowych pierwszego dnia Konferencji odbył się w Wojew. Domu Kultury w Katowicach pokaz zajęć świetlicowych z udziałem górniczych grup regionalnych.

Na zakończenie pierwszego dnia Konferencji dziennikarze udali się na galowe przedstawienie opery „Halka”, które wystawił z okazji drugiej rocznicy oswobodzenia Ka-

towic Państwowy Teatr Śląski im. St. Wyspiańskiego.

W dniu 28 stycznia dziennikarze udali się na wycieczki w teren. Jedną z grup zwiedziła koksownię Walenty-Wawel w Rudzie Śląskiej, a potem zjechała w głąb kopalni „Prezydent” w Chorzowie, zapoznając się z zagadnieniem produkcji węgla polskiego nie tylko od strony teoretyczno-wykładowej, lecz również przez zapoznanie się z pracą górnika w „przodkach” na głębokości 215 metrów. Druga grupa zwiedziła nowo budujące się kopalnie „Ziemonit” i „Wisła”, trzecia zaś udała się do Wisły, aby zwiedzić tam domy wypoczynkowe

i zapoznać się z akcją czasów robotniczych.

W trzecim dniu Konferencji dyr. Działu Górniczego w CZPW, inż. Jopek omówił „Zagadnienia związane z rozwojem Polskiego przemysłu węglowego w ramach planu 3-letniego. Referat ilustrował ciekawe wykresy, wyświetlone przy pomocy aparatu projekcyjnego. Jako następny referent wystąpił inż. Nawrot, dyr. Centrali Zaopatrzenia P. W., który omówił zaopatrzenie materiałowe i aprobowanie w polskim przemyśle węglowym.

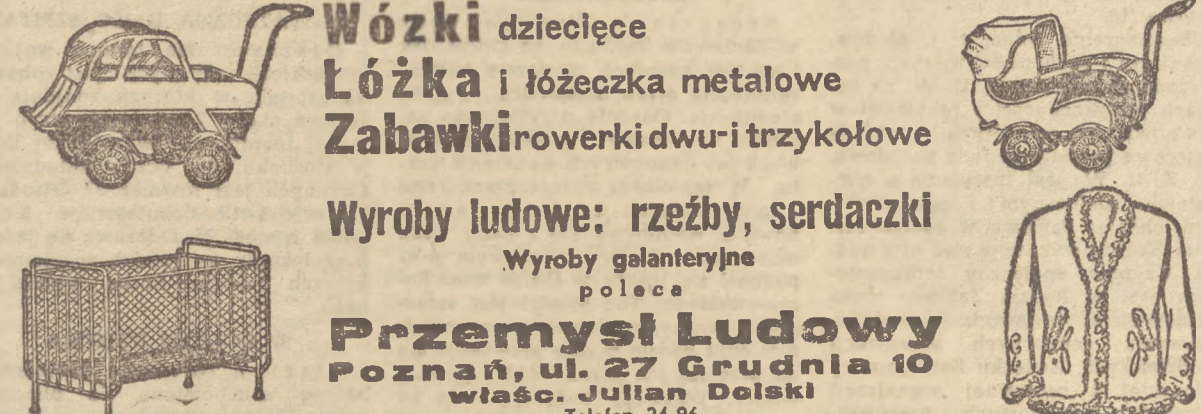
Dyr. Grychowski z Centrali Zbytu Przemysłu Węglowego przedstawił zagadnienia zbytu węgla, brykietów i koksu w 1946 roku.

Ostatni referat na II Konferencji Prasowej Przemysłu Węglowego pt. „Węgiel brunatny” wygłosił w go-

dzinach popołudniowych nacz. dyrektor techniczny P. W., inż. Krupiński. Po referacie odbyła się ożywiona dyskusja, w czasie której poruszano przede wszystkim sprawy eksportu i zaopatrzenia kraju w węgiel opalowy.

Na zakończenie II Konferencji odbyła się wspólna kolacja, przy której zarówno, przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej, jak i przedstawiciele Przemysłu Węglowego wygłosili szereg przemówień, które akcentowały wspólną troskę o utrzymanie i wzrost produkcji węglowej w trosce o dobro Polski i Europy. W walce o dobrobyt kontynentu przoduje polski górnik, który musi być przedmiotem szczególnej opieki.

Tadeusz Jankowski



Wózki dziecięce
Łóżka i łóżeczka metalowe
Zabawki rowerki dwu- i trzykołowe

Wyroby ludowe: rzeźby, serdaczki
 Wyroby galanteryjne poleca

Przemysł Ludowy
 Poznań, ul. 27 Grudnia 10
 właśc. Julian Dolski
 Telefon 24-96

Szkoło okienne lane wystawowe, lustrzane, ornamentowe
 wagonowo i na skrzynię

Hurtownia nr 18 porcelany, fajansu i szkła
 Poznań, ul. Mostowa 1a • tel. 22-98, 92-97 i 92-98

Nadeszły wagony z galanterią.

PRACOWNIA HAFTÓW artystyczno-kościelnych

M. Kwiatkowski
 Poznań, Jeżyce ul. Staszica 14 m. 1
 Dojazd: 2, 5, 7

Wykonuje: sztańdary, ornaty, kapy, dalmatyki, baldachimy, stuły, bursy, birety itd.

SNIEG TATRZAŃSKI
 NAJSZLACHETNIEJSZY • KREM DO PIELEGNOWANIA • CERY •
FALKIEWICZ • POZNAŃ •
 FABRYKA • PERFUM • I • KOSMETYKÓW •

Sztańdary
 Chorągwie, proporzycy, paramenta kościelne

Irena Szalowa
 Poznań, ul. Szkolna 3

Woolę owczą
 kupuje i wymienia na włóczkę w różnych kolorach

Spółdzielnia Przetwórnia Włny
 z odp. udz. w PRZEDBORZU Tel. 76-97
 Skład w Poznaniu, ul. Śniadeckich 1
 Sprzedaż włóczki i przędzy wolnianej Hurt

Meble biurowe
 wykonuje masowo stolarnia

Jan Małeckki
 Poznań, ul. Mostowa 23 - Telefon 42-33
 Przyjmuje zamówienia

„ASTRA”



Naprawa maszyn biurowych: specjalność do księgowania marki „ASTRA”

Poznań
 ul. Gajowa 4, tel. 75-28
 (przy Ogr. Zoologicznym)

Torebki damskie
 Teki, portfele, paski do zegarków poleca

Wytwórnia Galanterii Skórzanej I. SOBASZKIEWICZ
 Poznań, ul. Przecznicza 9 • Tel. 69-69
 Sprzedaż tylko hurtowa

Zamówienia z prowinoji zaliczamy odwrotnie za zaliczeniem

RADIO-ODBIORNIKI
 baterijne, sieciowe, lampy, anodówki, akumulatory, głośniki, wzmacniacze, sprzęt radioelektrotechniczny poleca i kupuje

Fa „KONTAKT”
 Poznań, Szkolna 13 Tel 10-01

SZTAŃDARY
 Chorągwie, paramenta kościelne wykonuje jedyna fachowa, na miejscu znana od lat firma

KĘDZIERSKA
 Poznań-Górczyn, ul. Zgoda 20
 Dojazd tramwajem 4 i 5. Tel. 64-63
 58 Nagrodzona na P.W.K.

Bardzo oszczędnie i tanio
Piecy przenośne
 Kuchnie (westfalki) keflowe z piekarnikiem i kociołkiem na wodę. — Najlepszy szamał poleca

DOM HANDLOWY „HARNES”
 Poznań, Chelmońskiego 9, m. 7
 Telefon 65-25

Obrączki ślubne
 biżuterię w złocie i srebrze poleca

JUBILER Tadeusz Kryszczyński
 POZNAŃ, Jilca Wałki Młodych nr 9 (dawniej Podgórze) Telefon 42-95 i 44-02

ZAKUP WŁASNA PRACOWNIA SPRZEDAŻ

Brzytwy, nożyczki, szczyryki, nakrycia stołowe nierdzewne, maszyny do chleba i mięsa, młynki do kawy i pieprzu. Sprzęty kuchenne — Sita — Termosy

Przyjmuję do ostrzenia brzytwy, nożyczki, noże i t. p.

ZAKUP SPRZEDAŻ

ST. KARGE
 POZNAŃ WROCLAWSKA 28/29 — Tel. 24-66

W. & St. Hedinger
 POZNAŃ — ul. Przecznicza 9
 rok założenia 1903

Ogrzewania centralne — urządzenia sanitarne — kuchnie parowe pralnie mechaniczne — wentylacja itd.

Składnica i warsztat: ul. Przecznicza 9, tel. 70-27
 Biuro techniczne: ul. Skarbowa 17, tel. 49-80

Przeróbki maszyn
 do pisania na układ polski oraz fachowe naprawy wszelkich maszyn biurowych wykonuje ReMa Maszyny Biurowe

W. CZAJKA I SKA
 Poznań, Sw. Marcin 5, tel. 44-07
 ZAKUP SPRZEDAŻ

Naszyc T. P. Odbiorców
 mamy zaszczyt zawiadomić o przeniesieniu naszej firmy do nowych lokali przy Pl. Hoovera 2 (nad cukiernią „Ludwiżanką”)

Otwarcie nastąpiło w dniu 27 stycznia 47 r

HURTOWNIA GALANTERII

Dom Handlowy St. Zając i W. Prokopowski
 Poznań, Pl. Hoovera 2, tel. 38-23

PILNIKI
 nacina, ślepione powłócznie

FABRYKA PILNIKÓW ST. KACZMAREK
 Poznań, ul. Strumykowa 20

Maszyny
 do pisania, liczenia naprawia i kupuje na części - nawet polamane

„MECHANIKA”
 Poznań, 27 Grudnia 20 w podwórzu, tel. 43-57

Wytwórnia Bielizny

A. Kaczmarek
 POZNAŃ
 Zamkowa 7a, II p. Tel. 2103

FABRYKA KRZESEŁ I FOTELI

W. Majchrzak
 POZNAŃ
 ul. Chlebowa nr 22

OGŁOSZENIA DROBNE

Kupuję ceratę, gumę do wózków dziecięcych, oraz rurkę cienko-ścienną Ø 18 lub Ø 20 Przemysł Ludowy Poznań, 27 Grudnia 10, tel. 24-96.

KUPIĘ ALBUM ze znaczkami pocztowymi (Europa) w dobrym stanie

J. Treumann
 Poznań, Marsz. Focha 36 m. 15

NA GAŚNICE
 planowe, płynowe, proszkowe, hydronetki oraz ładunki zapasowe przyjmuje zamówienia:

Fabryczna Centrala Zbytu F. P. P.
 Łódź, ul. Piotrkowska 46

OBUWIE ORTOPEDYCZNE
 wykonują

Bracia Jaroccy
 Poznań, Matejki 11. Tel. 74-64

Każdy Urząd Pocztowy w Polsce przyjmuje prenumeratę

Polski Zachodniej
 Prenumerata miesięczna 25 zł — kwartalna 75,— zł

ŻYCIE I SPRAWY ZIEM ODZYSKANYCH

Wybrzeże musi uzyskać bezpośrednie połączenie lotnicze ze Szwecją i Górnym Śląskiem

Wzmocnienie tętna życia gospodarczego Wybrzeża wymaga stałego ulepszenia połączeń komunikacyjnych. W ostatnim czasie zanotowaliśmy wprowadzenie szeregu nowych i dogodnych połączeń kolejowych. Rozwój komunikacji lotniczej znajduje się jednak nieomal na martwym punkcie.

Istniejące obecnie połączenie lotnicze Polski ze Szwecją, jest dla Wybrzeża prawie bez znaczenia, — chociaż właśnie Wybrzeże utrzymuje ze Szwecją najżywsze stosunki i jest nią szczególnie zainteresowane. Pasażer czy list lotniczy musi najpierw odbyć drogę do Warszawy, by stamtąd polecieć bezpośrednio do Sztokholmu. Wobec dostosowania lotniska w Gdańsku-Wrzeszczu do potrzeb nowoczesnej komunikacji lotniczej, automatycznie nasuwa się myśl skierowania linii Warszawa — Sztokholm przez Gdańsk.

Poza Warszawą najsilniejsze więzy gospodarcze łączy Wybrzeże ze Śląskiem, który daje ponad 80% obrotu eksportowego naszych portów. Jest rzeczą oczywistą, że linia lotnicza łącząca oba rejony gospodarcze będzie miała pełne uzasadnienie i zostanie należycie wykorzystana. Ze wszech miar pożądanym byłoby prowadzenie linii przez Bydgoszcz, Poznań w takim ujęciu rozkładu lotu, by umożliwić połączenie Bydgoszczy z Warszawą.

W miarę dającego się zaobserwować stałego wzrostu wykorzystania portu szczecińskiego i znaczenia tego ośrodka morskiego dla Polski, konieczne jest jego zbliżenie z zapleczem

przez przedłużenie relacji Warszawa — Gdańsk do Szczecina i zorganizowanie przelotu na trasie Szczecin — Wrocław — Katowice.

W niedalekiej już przyszłości wskazane jest przedłużenie polskiej sieci lotniczej z Szczecina na Zachód przez Kopenhagę, Goetieborg do Londynu, dla uzyskania połączenia na

linii transatlantyckiej — i w kierunku południowym ze Śląska przez Pragę na Bałkany, Bliski Wschód oraz na półwysep apeniński. W planach odbudowy i rozbudowy gospodarczej Polski nawet na najbliższy okres czasu sprawa ta nie może być pominięta, gdyż ma ona zasadnicze znaczenie komunikacyjne — transportowe dla całego kraju.

Ubezpieczenia rzeczowe na Ziemiach Odzysk.

Rada Ministrów uchwaliła dekrety, dotyczące reformy ubezpieczeń rzeczowych. Według nich w całej Polsce, a więc i na Ziemiach Odzyskanych, obowiązującą będzie przymus ubezpieczenia od ognia wszystkich budowli mieszkalnych i gospodarczych, podczas gdy budowie fabryczne, w których odbywa się produkcja przy użyciu mechanicznego napędu o sile ponad 10 K. M. lub przy zatrudnieniu najmniej 16 robotników, będą ubezpieczone w dziale umownych ubezpieczeń. Zarówno przymusowe jak i umowne ubezpieczenia prowadzone będą przez jedyny istniejący w Polsce publiczny zakład, mianowicie Powiatowy Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych (w skróceniu P. Z. U. W.), inne bowiem zakłady czy towarzystwa ubezpieczeniowe zostały rozwiązane. Obok ubezpieczeń od ognia, P. Z. U. W. prowadzi także wszelkie inne ubezpieczenia, jak ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, od odpowiedzialności cywilnej, autocas-

co, gradowe, maszyn, zwierząt, transportowe itd.

Ubezpieczenia rolne, t. j. pól, inwentarza i ruchomości rolnych, prowadzone są przez P. Z. U. W. na zasadach powszechności i przymusu w tych powiatach, w których to uchwalił miejscowa powiatowa rada narodowa.

P. Z. U. W. jest instytucją o charakterze społecznym i samorządowym, chociaż Państwo w osobie Ministra Skarbu wykonuje nad nim nadzór. Czynnikiem społecznym reprezentowany jest w Radzie Zakładu przez przedstawicieli wojewódzkich rad narodowych, centralnych organizacji spółdzielczych, Związku Samopomocy Chłopskiej i centralnej organizacji związkowej zawodowych pracowników. Rada ta ma zakresione bardzo szerokie kompetencje.

Siedziba Zarządu Centralnego P. Z. U. W. mieści się w Warszawie, ulica Jasna 6. W miastach wojewódzkich czynne są inspektoraty wojewódzkie, w powiatowych — inspektoraty powiatowe. Zgłaszanie ubezpieczenia przymusowego odbywa się za pośrednictwem urzędów gminnych lub bezpośrednio do placówek P. Z. U. W. Należy zwrócić uwagę na publiczne ogłoszenia, które się ukazały w związku z działalnością P. Z. U. W. na Ziemiach Odzyskanych.

sem, jak i w kierunku potrzebnej tu interwencji u właściwych resortów centralnych.

Wyższa Szkoła Inżynierska w Szczecinie

Dziś jest wiadomym powszechnie, że Wyższa Państwowa Szkoła Inżynierska stała się w Szczecinie faktem dokonanym.

Wbrew pesymistom, nawet o dźwięk — malkontentom, uczelnia ta znalazła podstawę bytu jeszcze w tym roku akademickim. Zaiste, że ten stan rzeczy przede wszystkim musimy zawdzięczać Komitetowi Organizacyjnemu Politechniki Szczecińskiej. Komitet ten dążąc wytrwale i mijając różne trudności, stworzył można powiedzieć to, co nazwalibyśmy zalążkiem Politechniki.

Albowiem Wyższa Szkoła Inżynierska w Szczecinie będzie wielowydziałową z rektorem o prawach zwyczajnego profesora Politechniki na czele. Jest to moment ważki, to clou wyjściowe do dalszych poczynąń Komitetu.

Nadto o ile wszelkie warunki zostaną przez Komitet spełnione poza ustalonymi Wydziałami: Mechanicznym, Elektrycznym, Ładowym, Ministerstwo Oświaty nie będzie widziało przeszkód w otworzeniu innych Wydziałów jak Architektury, Chemii oraz II roku Wydziału Mechanicznego. Prace nad tym zagadnieniem są w toku, i o ile nie mylimy się, zostają rozwiązywane pozytywnie. Tu zauważa się dużą ilość kwalifikowanych zgłoszeń na II rok Wydz. Mech.

A teraz co do strony finansowej. Opierając się na słowach min. Kwiatkowskiego, wygłoszonych do członków Komitetu w miesiącu sierpniu ub. r.: „Pokażcie, co umiecie, a ja wam pomogę” — Komitet przystąpił do akcji. W wyniku tejże dyr. inż. Kędzierski za kwotę 2.000.000 zł remontuje kompleks gmachów przysyłając uczelni, oraz kosztem 500.000 zł zostają uruchomione warsztaty.

Równocześnie organizuje się Bratnią Pomoc studentów, która gromadzi fundusz, uruchamia zaiste w bardzo trudnych warunkach własny Dom Akademicki, uprząta sale wykładowe uczelni, zabezpiecza urządzenia techniczne i biblioteki.

Jednocześnie są prowadzone rozmowy na płaszczyznach ministerialnych.

I oto w skutkach zaczynają się pojawiać pierwsze jaskółki na niebie —

zrazu się szepce, a potem mówi głośno o przygotowaniach na rok 1947/48, o utworzeniu tylko roku wstępnego, o jednym Wydziale Mechaniczno-Elektrycznym Szkoły Inżynierskiej.

Ale po kilku wyjazdach do Warszawy delegatów Komitetu, sprawa ulega zasadniczej zmianie — doprowadzając do konferencji w dniu 21. IX. 46 r. Min. Oświaty z Komitetem Wykonawczym Politechniki Szczecińskiej.

Padło wtedy wiele słów wielkiej wagi i decyzja została powzięta.

Komitet wraz ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Okręgu Szczecińskiego przejął odpowiedzialność za dalsze losy uczelni, jej wyposażenie i Katedry.

W ślad za tym posypały się dary: Dyr. Delegatury Rządu kpt. Bartoszyński ofiaruje 3.000.000 złotych na dalsze remonty uczelni. Polnomocnik P. C. K. pulk. Ciałowicz zgłasza pomoc dla studentów w formie odzieży i obiadów. Przemysłowcy i firmy prywatne deklarują subsydia, ofiary itp. Nie brak też ofiarności społeczeństwa w postaci maszyn, mebli i innych jakże dziś potrzebnych drobiazków.

Prezydent miasta inż. P. Zaremba deklaruje i zapewnia mieszkania dla zgłaszających się licznie wykładowców.

I to, co zdawało się celem nieosiągalnym, nabrało ciała. Naturalnie, że młodzież „zawiniła” tu najbardziej. Zdecydowała ona swą liczebnością kandydatów o swoim „być albo nie być”.

To już jest silny żywiół polskości na Ziemi Szczecińskiej — żywiół, który decyduje o wszystkim i wyprzeżdża poczynienia czynników oficjalnych. Sam Komitet, jak nam wiadomo, pracować nadal będzie, aż do osiągnięcia celu, tj. Politechniki Szczecińskiej im. „Krajowej Rady Narodowej” — uczelni godnej Szczecina w całej okazałości.

I nie sądzimy, by dalekim był dzień, kiedy ten cel zostanie osiągnięty.

Stefan Czarnowski

Kronika

Woj. szczeciński

REMONT GMACHU POCZTOWEGO W SZCZECINIE

Szczecin. — Dyrekcja Poczty i Telegrafów w Szczecinie przystąpiła do przeprowadzenia prac remontowych w wielkim gmachu pocztowym przy szczecińskim gmachu głównym. W gmachu tym będzie się mieścić oddział paczkowy i oddział doręczeń pocztowych. W przyszłości przewiduje się tu również pomieszczenie dla poczty morskiej, jaka będzie odbierana w porcie szczecińskim.

ODBUDOWA MOSTÓW W PORCIE SZCZECIŃSKIM

Szczecin. — Wszystkie mosty w Szczecinie zarówno na Odrze jak i na jej kanałach w porcie zostały zniszczone przez uciekającą wojska niemieckie. Obecnie przystąpiono zarówno do odbudowy mostów kolejowych jak i drogowych na terenie portu. W tej chwili trwają prace nad dwoma mostami drogowymi, a mianowicie wydobywa się z Odry wrak mostu przy dworcu kolejowym oraz podnosi się leżący w Odrze most Poniańskiego. Ten ostatni jest szczególnie ważny, ponieważ po jego podniesieniu będzie można przedostać się na przejeździe już przez władze polskie tereny portowe, znajdujące się na wyspach odrzańskich.

Niezależnie od mostów drogowych Biuro Odbudowy Portu przygotowuje odbudowę dwu mostów kolejowych w samym porcie i jednego drogowego i to kosztem około 160 milionów złotych. Mosty kolejowe są długości 150 i 178 m, a most drogowy blisko 90 metrów.

KURSY RYBACKIE

Swinoujście. — Morski Urząd Rybacki zorganizował w ciągu stycznia i lutego na terenie rejonu ujścia Odry 10 kursów rybackich, których celem jest doszkolenie rybaków morskich. Każdy kurs będzie trwał ok. 6 tygodni i obejmował będzie naukę zarówno praktyczną jak i teoretyczną. Kursami objęte są następujące nadmorskie miejscowości: Swinoujście, Trzebież, Nowe Wapno, Stobnica, Dziwna i Wolin. Kursy skrócone odbędą się w Kosiborzu, Przytorze, Miedzyszczkach i w ostatnio przejętej przez polskie władze morskie nowej bazie rybackiej Lebinie.

Woj. gdański

GDYNIA OTRZYMA SAŁE WYSTAWOWE I NOWOCZESNY HOTEL TURYSTYCZNY

Gdynia. Plan inwestycyjny Gdyni, opracowany na najbliższe trzy lata przewiduje wybudowanie hotelu turystycznego za sumę 4 milj. zł. Przewiduje się urządzenie go w trzech nowoczesnych barakach. Będzie on przeznaczony jako hotel turystyczny dla młodzieży. Budżet przewiduje również budowę sali koncertowej i wystawowej, oraz remont Teatru Miejskiego. Na prace te przeznaczono 12 milj. zł. 90 milj. zł. przeznaczono na rozbudowę szkół tak powszechnych na przedmieściach Gdyni, jak i średnich. Szczególną troskę wykaże się wobec szkoły muzycznej, która dotąd nie ma własnego pomieszczenia i korzysta z gościny kilku szkół powszechnych w różnych punktach miasta. W podobnej sytuacji znajduje się liceum klasyczne.

BUDOWA NOWOCZESNEJ SZOSY GDYNIA—GDAŃSK

Gdańsk. — Jedną z największych bolączek komunikacji kołowej na linię Gdynia—Gdańsk była wąska i nieprzystosowana do ruchu w obecnych granicach szosa, która ze względu na swą wąskość oraz przebieganie przez osiedla przyczyniała się do

Ulgi dla osadników wojskowych

Wiceminister Obrony Narodowej gen. Jaroszewicz wydał rozkaz do kwaterymistrzów DOW 2, 3 i 4 informujący, że z uwagi na ciężkie warunki materialne w okresie zagospodarowania się na otrzymanych działkach osadniczych — zarządził umorzenie wszelkich zobowiązań w naturze (zboża, kartofli itp.), zaciągniętych przez osadników wojskowych.

licznych wypadków samochodowych oraz niedozwalała na rozwijanie przez samochody większej szybkości. Obecnie Gdańska Dyrekcja Odbudowy kończy plan budowy nowej szosy dwutorowej; rozpoczęto już prace wstępne nad poszerzeniem ulicy Grunwaldzkiej we Wrzeszczu. Również we Wrzeszczu tory tramwajowe będą biegle między dwoma jezdniami. Prace obecne polegają na usuwaniu gruzów z jednej strony ulicy. Dużo kłopotu sprawi przebudowa ulicy Stalina w Sopocie, toteż początkowo ruch z Gdyni w stronę Gdańska skierowany zostanie przez ulicę Armii Czerwonej. Roboty prowadzone będą z dotacji Delegatury Rządu dla Spraw Wybrzeża.

Woj. olsztyński

DOSTATECZNA ILOŚĆ SZPITALI

Olsztyn. Na terenie woj. olsztyńskiego czynnych jest obecnie 25 szpitali, w których znajduje się łącznie około 2.500 łóżek, czyli powyżej teoretycznie wymaganej ilości w stosunku do liczby zaludnienia. Czynnych jest również 37 Ośrodków Zdrowia i 19 ambulatoriów. Liczba aptek wynosi 25. Odczuwa się jednak brak lekarzy wszystkich specjalności, których obecna liczba wynosi 86 osób.

27 DOMÓW DZIECKA

Olsztyn. Na terenie woj. olsztyńskiego uruchomiono do obecnego czasu 27 Domów Dziecka, z których 25 prowadzonych i finansowanych jest przez Kuratorium Okręgu Szkolnego, a 2 przez Pow. Kom. Opieki Społecznej. W domach tych przebywa łącznie około 2000 dzieci, w tym 80% Warmiaków i Mazurów. Dla zapewnienia dostaw produktów żywnościowych przydzielono dla 17 Domów ośrodków rolne o obszarze od 15—50 ha oraz pewna ilość inwentarza żywego.

PIERWSZA DRUKARNIA POLSKA NA MAZURACH

Olsztyn. W tych dniach minęło 411 lat od daty założenia w Elku pierwszej drukarni polskiej na Mazurach. Drukarnia została założona w styczniu 1536 r. przez Jana Małeckiego z Krakowa i przez szereg lat drukowano w niej książki polskie oraz pismo polskie „Gazeta Ludowa”.

W późniejszym okresie drukarnia została skonfiskowana przez rząd pruski, zaś właściciele drukarni — Polacy — aresztowani.

Woj. wrocławski

WOLNE SKLEPY I WARSZTATY

Legnica. Znajduje się tu jeszcze 248 sklepów nieuruchomionych, które czekają na nowych właścicieli. Poza tym jest do objęcia natychmiastowe 157 warsztatów rzemieślniczych.

GOSPODARSTWA DLA ŻOŁNIERZY

Zgorzelec. Na terenie tutejszego powiatu jest do objęcia 764 gospodarstwa rolnych posiadających ziemi ponad 100 ha. Gospodarstwa te wymagają remontu i nadają się jedynie pod parcelację. Ze względu na teren przygraniczny pierwszeństwo do osiedlenia się, mają zdemobilizowani żołnierze armii polskiej.

Woj. śląsko-dąbrowski

24 SZKOŁY POLSKIE I 2 ŻYDOWSKIE W BYTOMIU

Bytom. W Bytomiu czynnych jest ogółem 26 szkół powszechnych, w tym 2 żydowskie. Do szkół powszechnych uczęszcza 13.200 dzieci, do „szkół” zaś — 2.800 dzieci. Wśród działwy w przedszkolach i szkołach, znajduje się 4.700 półsierot i 290 sierot.

„POLSKA ZACHODNIA” — Nr 6

Dnia 9 lutego 1947

Treść numeru:

Stanisław Kubiak: — Twórcze dążeń

Kazimierz Rymwiłd: — Osadnictwo Spółdzielczo-Parcelacyjne

Janusz Bożydar dr Dąbrowski: — Wyprowadzenie na Słowian Połabskich i Szczecin r. 1147

EMS: — Na drodze do rozwiązania problemu niemieckiego Niemcy 1947 r.

Nasze światło frontem ku Ziemiom Zachodnim

Odcinek „Ziemia na Zachodzie” — Dodatek dla młodzieży „Polska Młodych”

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 2, czynne od godz. 8—15. Tel. 68-22. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenia pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 25 zł, kwartalna 75 zł.

CENNIK OGŁOSZEN. Ogłoszenia: za 1 mm szpalty szer. 54 mm — 36,— zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów 50,— zł, za każde dalsze słowo — 10,— zł. Słowo tłustym drukiem podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na k-to PKO V 42-28